

РПі-24.126  
R.50:Nr.52(1924)

opłacona ryczałtowo.

**Cena 25 groszy.**

Nr. 52.

W Krakowie dnia 28 grudnia 1924 r.

Rok 50-ty.

# WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSZTUSA  
I DLA JEGO LUDU!

ZAŁOŻYCIEL  
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,  
PRAWDĄ I ZGODĄ!

Prenumerata kwartalna w Polsce: **1 złoty 50 gr.**, we Francji 8 fr. — W Ameryce rocznie 2 dol.  
Ogłoszenia: Za 4-łamowy wiersz milimetrowy lub jego miejsce w tekście 16 gr, za tekstem 10 gr.  
na 1-szej stronie 20 gr. Drobne od wyrazu 10 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego 7, I p. Konto P. K. O. Nr. 400.900 — Telefon 2502

**NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!**

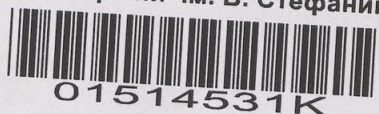


*Pokój ludziom dobrej woli!*

Львівська державна  
наукова бібліотека  
№ 24937

Львівська національна наукова  
бібліотека України  
імені В.С. Стефаника





## Z OPŁATKIEM.

Czegoby życzyć wam  
W tę świętą noc,  
Gdy betleemskiej gwiazdy jasna moc  
Kieruje drogę swą od niebios bram  
Ku waszym zbożnym chatom?  
Kiedy w ten skrawy śnieg,  
W ten mroźny szron  
Spłynie do waszych utęsknionych łon  
Słodką opowieść, że w żłobie Ten legł,  
Co odkupienie światom  
Pragnął zgotować przez męczeńską krew?

Kiedy aniołów chór  
Do waszych wrót,  
Zapuka cicho, mówiąc: „stał się cud!  
Człowiek jest jako piękny Boży wzór  
Stworzony do swobody!”

Kiedy obsiadłszy stół,  
Ująwszy w dłoń  
Biały opłatek, pochylicie skroni,

Chcę wam otuchę wnieść...  
W ten wielki czas  
Zasiądźmy wszyscy w krąg;  
Radość nasz dom  
Niechaj napętni.

Jan Kasprowicz.

## Kochani Bracia!

Niedobrze dzieje się w naszej Ojczyźnie i ciężko jest żyć. Winę za ten stan rzeczy zwalają zawsze jedni na drugich, a nikt nie chce sam uderzyć się w piersi i przyznać się do tej części wspólnej winy, jaka spada na niego.

### KTO WINIEN?

Bardzo wiele winy za zły stan dzisiejszy ponosi Sejm, tudzież rząd na tym Sejmie oparty. Ale o tem wiedzą wszyscy i wiedzą czasem więcej, niż jest w istocie. Gazety piszą, mowcy i agitatorzy krzyczą, a naród wierzy, że wszystkiemu winien Sejm i rząd. Otóż **winien i Sejm i rząd, ale nie wszystkiemu.**

Jednakże ten Sejm nie zrobił się sam, tylko wybrali go obywatele. Jakim go wybrali, takim on jest. Wielu spokojnych obywateli, gdy ich bieda docisnie, wołają pod adresem posłów: „**Dlaczego wy się kłócicie?** Dlaczego nie zgodzicie się na jedno, żeby kraj ratować?” Ale na to posłowie mogą słusznie odwrócić sprawę i zapytać: „**A dla-**

**czego** to panowie wyborcy wybieraliście kłótników dla przeniesienia swoich domowych swarów do Sejmu, dlaczego byliście niezgodni i nieustępliwi, walcząc ten o jedynkę, tamten o dwójkę czy trójkę, ów o dziesiątkę, a wszyscy roznamienieni, czasami wściekli?”

Jeżeli jest źle, to winien nie tylko Sejm i rząd, **ale także i obywatele, którzy takich posłów wybrali.** I dobrze jest dzisiaj, na Boże Narodzenie i Nowy Rok, obok sprawiedliwej krytyki Sejmu, stronnictw, gazet, rządu, **powiedzieć także i sobie samym trochę słów prawdy:**

### KU ROZMYŚLANIU.

Otóż **przez wojnę popsuty się dusze nasze.** Kto, jako dojrzały mąż, utwierdzony w zasadach, doczekał wojny, ten przeżył ją i dziś jeszcze pozostał wiernym dla swoich zasad. Ale młodszy, których wojna wychowywała, tudzież starsi, ale w charakterze chwilajni, ci po wojnie w bardzo wielkiej części są gorsi, niż byli ludzie przed wojną.

Już przed wojną wstrząsana mocno przez lewicowo-żydowską agitację, słabła u nas religja. **Dziś religja jest prawie podkopana.** Namnożyło się moc amerykańskich proroków, adwentystów, badaczy Pisma św., anabaptystów, metodystów, nawet spirytystów. A wszyscy burzą, bo wykorzeniają wiarę i przywiązanie do katolicyzmu, podają w wątpliwość nauki i przykazania, głoszone od dwóch tysięcy lat i zamiast jednej wspólnej dla wszystkich religji, pozwalają każdemu, niech sobie wymyśla swoją własną, osobistą wiarę, odmienną od wiary sąsiada, każdego dnia inną, albo też niech się wogóle bez wiary obchodzi. **Roztargany został związek dusz w narodzie** i zamiast jedności mamy sypki piasek, gdzie każdy chce być sam dla siebie światem.

Dopóki była jedna, wspólna, żywa wiara katolicka, dopóty wszyscy ludzie **w razie niedoli w jedną stronę wznosili błagalne ręce,** jednakowo się kajali za swoje przewiny, jednakowo i wspólnie cieszyli się i dziękowali Opatrzności za powodzenie. Dopóki trwała ta wspólnota, **wszyscy jedno i to samo chwalili jako cnotę,** zasługę, ofiarę i dobro, ale też wszyscy byli zgodni w tem, co należy potępiać i odrzucać jako grzech, występki i zło.

**Dziś, po tem zamieszanu pojęć, nie wiadomo, co złe, a co dobre** — złodzieje chodzą w chwale, zbrodniarze używają, łapownicy awansują, a cnotliwych usunięto z widowni, aby się z nich natrząsać, jako z głupców: nawet gesztu nie umieją zrobić.

Za rozluźnieniem spoidel religji poszło

### ROZLUŻNIENIE MORALNE.

Dziś za wiele jest rodzin, w których dzieci wyśmiewają rodziców, w których małżeństwa nie są sobie wierne, w których panny nie są bynajmniej dziewicami. Ta rozpusta przeniknęła już



miasta do tego stopnia, że rozliczne choroby zakaźne zatręły już krew całych pokoleń i wypały mózgi. Ktoś to powiedział, że bolszewizm to jest choroba zatrutej krwi i skrzywionego mózgu, a nie żadna nauka gospodarcza. I miał słuszość. Lenin umarł na chorobę rozpusty i ciało mu się rozpadło; chory na to samo jest Bronstein-Trocki i czerwony kat Dzierżyński, tak jak przywódca bolszewików węgierskich Bela Kuhn, Samuely i inni. I ta zaraza z miast idzie do wsi i zatręwa coraz szerzej krew w ludziach.

#### Na takich fundamentach buduje się POLITYKA BEZ BOGA I BEZ MIŁOŚCI.

Podstawą jej jest nienawiść i zawiść, a środkiem łakomstwo na cudze dobro. Wydrzeć drugiemu, okraść Skarb Państwa, stało się celem agitatorów i całych stronnictw.

„Z owoców ich poznać je“, mówi Pismo święte. Gorzkie owoce nienawiści, wzajemnego wygryzania się, plugawienia i plucia pożywamy obecnie. Gdyby wszystkie nasze biedy rozebrać z obłonek, tak jak się owoc rozbiera z łupiny, to **na dnie wszystkiego, jakgdyby jądro, znajdziemy zawsze brak moralności.** Skąd płynie dzisiejsza bieda? Agitatorzy pobudzili apetyty ludności na łatwy zarobek, na życie cudzym kosztem i chcąc ten niby złoty wiek przyspieszyć, przepierają w Sejmie stosowne ustawy, umieszczają swoich zwolenników na urzędach, aby wykonania głupich i na fałszu opartych ustaw pilnowali — a wynik jest ten, że **z głupich ustaw wychodzi powszechna ruina.** Winni są i ci **agitatorzy niesumienni i niemoralni,** którzy takie rzeczy ogłaszają tłumom, ale winne są i te tłumy, które niemoralnym agitatorom uwierzyły.

#### CO WYMAGA NAPRAWY.

Dziś wiele się mówi o naprawie różnych ustaw, a przede wszystkim o **naprawie konstytucji,** ordynacji wyborczej i t. d. Dobre i pożądane są te naprawy. **Całe mnóstwo ustaw,** jak reforma rolna, ochrona lokatorów, ustawy szkolne i samorządowe, ustawa o kasach chorych i t. d. **wymagają istotnie gruntownej zmiany.** Ale jeżeli dusz nie naprawimy, to wszystkie te naprawy będą bezużyteczne, bo poprawione ustawy wykonywać będą złe ludzie źli. **Ludzi musimy polepszyć,** a więc powinniśmy zacząć poprawę od samych siebie. **Niech każdy poprawi swoją duszę i serce, a wnet będzie lepiej.**

#### WIELKA ROCZNICA.

W roku 1925 mija dziewięćset lat, kiedy najgenialniejszy i największy król polski, **Bolesław Chrobry,** dla uwieńczenia mocarstwowego stanowiska Polski, odbył w Gnieźnie **koronację na króla polskiego.** Potężna Polska stała się przez to królestwem, niezależnem od cesarza rzymskiego i weszła w bezpośredni stosunek z największą podówczas potęgą materialną i duchową, t. j. ze **Stolicą Apostolską.** Ojciec króla Bolesława,



Bolesław Chrobry.

Mieszko i potem sam król, **oparli potęgę Polski na religii katolickiej** i na cywilizacji rzymskiej. A religja katolicka głosi jako dogmat wolną wolę człowieka. Tylko ten dogmat czyni człowieka prawdziwym człowiekiem, to jest odpowiedzialnym twórcą swojego losu. Rzymianie mówili, że każdy powinien sam wykuwać swój los.

Dziś ludzie wierzą w loterię, w protekcję, we wzbogacenie się przez zabranie cudzej ziemi, cudzego domu, cudzego mieszkania, cudzej posiadłości. **Nikt nie ufa własnym siłom** i przez własną zapobiegliwość oraz pracę nie chce wykuwać sam swojej przyszłości. Wszyscy żądają, żeby za nich myślał rząd, troszczył się poseł, żeby im gmina, powiat czy Skarb dawały pensje, zapomogi i pomoc. Daleko odbiegliśmy od nauki rzymskiej i przestaliśmy doskonalić w sobie wolną wolę, głoszoną jako dogmat przez katolicyzm.

Ten **katolicyzm zakazuje kradzieży i pożądania cudzej rzeczy.** Jakże daleko odbiegliśmy w sereu i w myślach od tego przykazania! Niech każdy rozważy wiele naszych ustaw, niby to społecznych, wiele programów partyjnych, obietnice agitatorów i różnych gazetek z punktu widzenia tych przykazań: „Nie kradnij“ i „nie pożądaj żadnej rzeczy bliźniego twojego“.

A rozważcie całą naszą politykę gospodarczą, gminną, podatkową i t. d. pod kątem widzenia innego przykazania: „**Nie czyn drugiemu, co tobie nie miło.**“ Przerazicie się, jak nisko upadliś-



my, jak daleko odbiegliśmy od wspólnej moralności, która pradziadom dawała nie tylko zadowolenie, ale potęgę i zamożność.

**Bolesław Chrobry na tych rzymskich i katolickich zasadach oparł swoje rządy, to też stworzył prawie z niczego potężną Polskę, przed którą uginali się cesarze, która stała się mocarstwem i nadał jej tę moc, ten ruch, ten rozrost, że przez dziewięć wieków odpierała najazdy i znowy wrogów, że zawsze znajdowała siłę do podźwignięcia się z upadku. Dopóki Polacy wiernie przestrzegali religii katolickiej i byli wierni cywilizacji rzymskiej, dopóty Polska kwitnęła i rosła. Tak było za trzech pierwszych Bolesławów, tak potem za Łokietka, Kazimierza i Jagiellonów. Ileż Polacy sprzeniewierali się tym zasadom, tyle razy Polska upadała i wyludniała się przez nędzę. Tak było przez półtora wieku po Krzywoustym, tak było później za Sasów. I to historyczne przypomnienie wskazuje nam drogę, po której wyjść możemy z dzisiejszej nędzy. Naprawmy dusze nasze, nawróćmy do rzymskiej cywilizacji i religii, bo tylko na tej drodze znajdziemy odrodzenie i naprawę. Wszystko inne jest złudzeniem, albo prostym oszustwem.**

Jan Zamorski.

## Potęga Polski za Bolesława Chrobrego.

Państwo Polskie było wielkie za Mieszka I., ale do szczytu potęgi podniósł je dopiero dzielny jego syn z Dobrowki, Bolesław Chrobry. Ten również, jak i ojciec, parł ku morzu i Pomorze Gdań-

skie związał silniej z Polską. Przyjaciół jego, niedawny biskup praski, Wojciech, podążył do tych miejsc, gdzie Wisła uchodzi do morza, starał się mieszkańców tych ziem nawrócić na chrześcijaństwo i związać z Bolesławem. I tak św. Wojciech ochrzcił księcia Pomorza, a Chrobry dał temu księciu w nagrodę córkę za żonę. Potem z Gdańska św. Wojciech podążył nieco na wschód do kraju Prusaków, ludu nadmorskiego, pogańskiego, pokrewnego Litwinom. Dzięki ten lud nie dał się jednak nawrócić i św. Wojciecha umęczył w r. 997. Ciało męczennika Chrobry wykupił, dając tyle złota, ile zaważyło i złożył w kościele w Gnieźnie. Gnieźno dotąd było stolicą państwa Piastowskiego, odtąd zaś papież uznał je i za siedzibę arcybiskupa, niezależnego od niemieckich władz duchownych. Pierwszym arcybiskupem został przyrodni brat św. Wojciecha, Radzym-Gaudenty, z tem, że jemu podlegać mają odtąd inni biskupi polscy, jak śląski (w Wrocławiu), pomorski (w Kołobrzegu) i inni. To wywyższenie Gniezna zatwierdził również i 20-letni cesarz Otto III., udawszy się boso w pielgrzymkę do grobu św. Wojciecha. Najdawniejszy kronikarz Gall pisze, że przy tej sposobności cesarz włożył koronę na głowę Bolesława i nazwał go swym sprzymierzeńcem i przyjacielem narodu rzymskiego. Niebawem też w istocie Chrobry stał się potentatem niepomiarowym. Po śmierci Ottona III. zajął daleki kraj słowiański, leżący na północ od Czech, Łużyce, oraz Miłsko, potem zajął Czechy i w stolicy czeskiej w Pradze uznany został władcą. Chrobry stał się wielkim monarchą — „królem słowiańskim“, który mógł

WL. ST. REYMONT.

4

## Z dziejów wioski unickiej.

Przetrzywały wszystko!

Musieli je odstąpić, gdyż noc się już robiła, i chłopcy przybierali coraz groźniejszą postawę. Wójt zagroził wsi strasznymi karami za opór i odjechał z całym towarzystwem.

Cerkiew zamknięto, wszystko wróciło do dawnego, i na razie zapamował spokój.

Nie na długo jednak, bo już w początkach kwietnia, któregoś dnia na samem świtaniu, zahuczał nagle dzwon na trwogę, i rozniosły się złowrogie krzyki.

— Wojsko idzie! Ratuj dzieci, kto w Boga wierzy!

Przy kołowrocie już zabrzniały warkoty bębnow, szczęki broni i ciężkie marszowe tupoty.

Taki huragan przerażenia zwałił się na ludzi, jakby pożar ogarnął całą wieś; i nie było już żadnego ratunku, wypadali z chałup nieprzytomni, a chociaż strach porывał za włosy i trwoga wyła w sercach, stali w jakimś nagłym skamie-

nieniu i patrzyli ślepymi oczami na długą kolumnę wojska.

Śmiertelna cisza opadła, nikt nie śmiał się poruszyć, byli jakby sparaliżowani, ale, kiedy zdawało się, że już wszystko przepadło, serca matek przemówiły: pozbierały dzieci, ogarnęły je na przódce i, która stała, boso i w koszulach, zaczęły niepostrzeżenie wymykać do sadow, potem chyłkiem za stodoły, potem w pola i przepadły w szarudzie i w skotłunionych świtowych mgłach.

Wojsko zajęło wieś, i wyszedł rozkaz, aby wszystkie kobiety z dziećmi zebrały się pod cerkwią. Naturalnie nie zjawiała się ani jedna; były już w bezpiecznem schronieniu.

— Ale gdzie się podziały? — pytano groźnie, przetrząsając dom po domu.

Chłopcy milczeli, niepodobna było wydobyć ani słowa.

— To poczekajmy, aż powrócą! — zapowiedział dowódca, i wojsko rozłożyło się po chałupach.

Dopiero po śladach zrozumiano, gdzie się schroniły; otoczyli więc las patrolami, przecięto



się mierzyć z największymi władcami świata. Nie mógł tego ścierpieć następca Ottona III., zagrozały Niemiec, Henryk II., rozpoczął wojnę z Chrobrym i zdołał go wyprzeć z Pragi, a, połączywszy się z Czechami, a nawet z pogańskim ludem słowiańskim, mieszkającym na zachód od dolnej Łaby, z Lutykami, wpadł w głąb ziemi polskiej, pod sam Poznań, w roku 1005. Następne wyprawy Henryka, a szczególnie wyprawa pod Głogów (nad Odrą), mniej były udane, tak że w końcu, po trzynastu latach wojny, zdecydował się zawrzeć z Chrobrym pokój w Budziszynie r. 1018, przyznając mu nawet za Odrą Miłsko, Łużyce i Morawy.

W czasie wypraw Henryka krępował Chrobrego znów z drugiej strony swymi napadami Jarosław, książę kijowski. Gdy od zachodu nacierali Niemcy, od wschodu rwali nas Rusini. W odwet za to Bolesław Chrobry urządził wyprawę i zajął sam Kijów. Od czasu tej wyprawy wśród ozdób, przechowywanych na Wawelu, ozdób, które wręczano w czasie koronacji królom polskim, miał znajdować się miecz, którym Chrobry, wjeżdżając do Kijowa, ciął w tak zwaną „Złotą Bramę“. Miecz ten — według legendy — miał się przy tem uderzeniu wyszczerbić i stąd zwany był „Szczerbcem“. Tu, w Kijowie, Bolesław Chrobry poczuł się znów wielkim monarchą słowiańskim i z tego miasta, na znak swej potęgi, wysłał szumny list do cesarza bizantyńskiego Bazylego II. do Konstantynopola, a drugiego posła wysłał do cesarza rzymskiego Henryka II. do Niemiec. Czuł się jakby trzecim, równym im mocarzem. W liście do cesarza greckiego (wujka Ottona III.) pisał, że

chce mu być wiernym przyjacielem, ale i groził, że w przeciwnym razie stanie się mu „wrogiem silnym i niezwyciężonym“. Tu, w Kijowie, Bolesław osadził na tronie Świętopelka, swego zięcia, który coprawda musiał rychło schronić się znów do Polski. W każdym razie realnym wynikiem tej wyprawy było odzyskanie owego pogranicza polsko-ruskiego z Przemyślem i Czerwieniem.

Wszystkie te triumfy podniosły tak wysoko urok Bolesława, że, korzystając z bezkrólewia w Niemczech (po śmierci cesarza Henryka), koronował się na króla w Gnieźnie w roku 1025. W kilka miesięcy później umarł Chrobry.

Wacław Sobieski

(„Dzieje Polski“).

## Sierota.

Zahuczały, zaświstały  
Wichry w srebrny róg;  
Leci, leci tuman biały,  
Aż na chaty próg.

Na tej chaty próg lipowy,  
Co ochrania nas,  
Co otula nasze głowy  
W zlej śnieżycy czas.

A ja stoję u okienka,  
A ja patrzę w dal;  
Milknie, cichnie ma piosenka,  
Serce chwytą żal.

komunikację ze wsią i srogo pilnowano, żeby nikt nie wynosił im żywności.

Byli pewni, że rychło je przypędzi głód i zimno.

— Kwoczki podmiękną i wrócą na grędy! — podkpiwali żołnierze.

Ale przeszedł dzień, dwa, trzy — nie powróciły.

A wieś szarpała się w strasznej trwodze i niepokojach, robota leciała z rąk, poruszali się nieprzytomnie, boć wszystkie oczy wciąż wisiały na chmurze borów, boć wszystkie dusze rozdzierała rozpacz bezsilności, więc tylko płakano z wściekłości, modlono się żarliwie i czekano jakiegoś cudu.

Przeszedł cały tydzień, i nie powróciła ani jedna.

Bór stał czarny, ogromny, niezgłębiony, a pod jego wyniosłymi ścianami błyskały gęsto najeżone bagnety.

Wiosna tego roku była dziwnie mokra, zimna i wietrzna; codzień szły nieskończone szarugi, codzień wichry z dzikim, rozartym skowytom spa-

dały na wieś, przewalały się po polach i biły w bory, które szamotały się tak rozpaczliwie i wyły tak przejmująco, że ludziom się wydawało, jako słyszą w tych lekliwych poświstach bolesne zawodzenie kobiet, płacze dzieci, a nawet mrozące krów wołania konających.

A niekiedy, gdy przychodziły spokojne noce i księżycowa poświata zalewała omglone pola i las stał przelśniony, cichy i zadumany, to nie jeden byłby przysięgał, że widzi między pniami białe widma, które wyciągają błagalnie ręce i coś krzyczą i czegoś się skarżą, i czemuś się żalą.

Przeszedł drugi tydzień, nie powróciły!

Dnie już szły niewypowiedzianie przykre, wlokły się nudnie i ociężale, sączyły się jakby palące żalością łzy. Pora była robót wiosennych, pola krzyczały o pługi, o ziarno, ale miał to kto głowę do roboty, kiedy troska wypijała każdą myśl i moc wszelką! Nawet sen nie przynosił ukojenia, bo noce schodziły na rozgorączkowanym oczekiwaniu, bo, co tylko wiatr tknął okien, to się już zdawało każdemu, że się ktoś pod ścianami przemyka, że ktoś puka, że ktoś nadchodzi. (C. d. n.)



Oj nie jedna tam sierota  
Na tem zimnie drży!  
Wiatr chuścina biedną miota,  
A mróz ścina łąy...

O ty, chato, nasza droga,  
Rozszerz ściany swe!  
Pójdź, sieroto, dziecię Boga,  
My utulim cię!

M. Konopnicka.

## Dokąd idziemy?

Przed nami wielka rocznica. Dziewięćset lat mija od doniosłej chwili, gdy dzielny władca Polski, **Bolesław Chrobry, włożył na swą skroń koronę królewską, koronę króla polskiego.** Była to pierwsza w Polsce koronacja, poprzedniy bowiem Bolesława Chrobrego, a więc i ojciec jego: Mieszko I., który wprowadził do Polski chrześcijaństwo, nosili tylko tytuł książąt. Koronacja Bolesława Chrobrego miała olbrzymie znaczenie z dwóch powodów, po pierwsze oznaczała ona, iż Polska wchodzi do rodziny narodów chrześcijańskich, cywilizowanych, jako im równe państwo, po drugie dlatego, i to jest dziś dla nas ważniejsze, iż **wchodziła odrazu jako wielka potęga, jako wzbudzające poszanowanie u sąsiadów duże mocarstwo.** Potęgą taką uczynił ją Bolesław Chrobry, który już wówczas swym orlim wzrokiem dojrzał, że Polska, zagrożona ze wszystkich stron, a zwłaszcza ze strony groźnej i zaborczej potęgi niemieckiej, **musi być sama potężną, musi być państwem wielkim, bo jako państwo małe nie zdoła się obronić i ostać.** Czynami znakomitymi całego swego życia Bolesław Chrobry budował wielkość Polski, wreszcie u jego schyłku dał tej wielkości, wzniesionej przez siebie, a także przez swego poprzednika, Mieszka I., wyraz zewnętrzny: **koronował się na króla polskiego w Gnieźnie.** Nie mamy dokładnej daty tej koronacji: jedni historycy sądzą, że stało się to na Boże Narodzenie roku 924, drudzy i tych jest większość, twierdzą, że koronacja odbyła się dopiero w r. 925.

Obecnie postanowiono w Polsce **główne uroczystości obchodu wielkiej rocznicy przenieść na rok 1925.** Jest jednak wskazaniem już teraz, przy sposobności Bożego Narodzenia w bieżącym roku, t. j. roku 1924, uprzytomnić sobie w pełni, **czem jest dla nas, dla dziś żyjącego pokolenia Polaków, wielka rocznica koronacji Bolesława Chrobrego.** Gdy sobie to uprzytomnimy i gdy przyjmujemy, że w roku następnym, 1925-tym, będziemy obchodzić tę wielką rocznicę, to musimy zdać sobie sprawę, że **przed nami wielki rok.** Rok ten z wyżyny dziewięćset lat będzie do nas wołać: **dokąd idziemy?** czyśmy wierni testamentowi Bolesława Chrobrego? czy budujemy Polskę potę-



MARJA KONOPNICKA

znakomita poetka, autorka bardzo pięknych nowel, gorąco kochała lud wiejski i doli jego poświęciła wiele utworów. Waleczyła z naporem Niemców na odwieczne siedziby polskie, a jej „Rota” stała się hymnem narodowym. Umarła w r. 1910 i spoczywa na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.

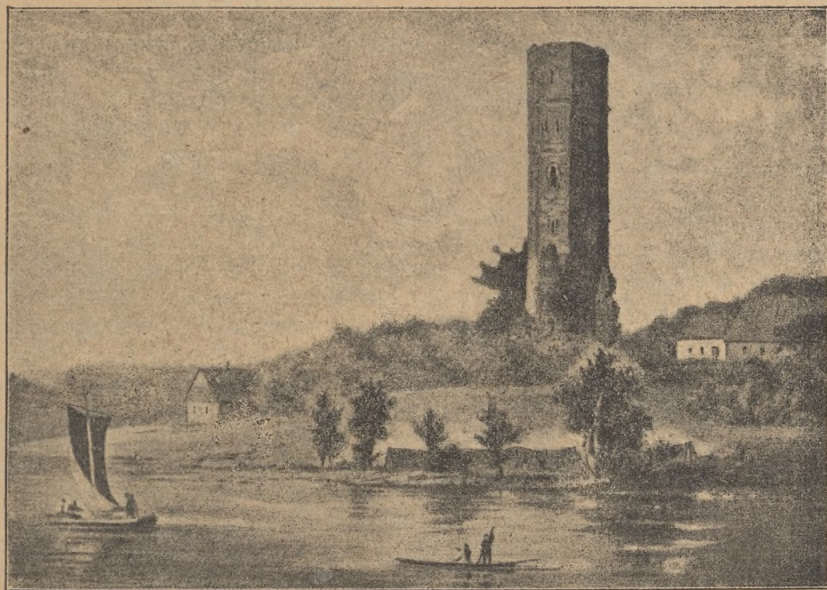
zną, czy umacniamy fundamenty jej wielkości, czy wnosimy gmach jej mocarstwowego znaczenia i powagi w świecie?

Zapytajmy więc dzisiaj: **dokąd idziemy?** Zastanówmy się, cośmy zrobili w kończącym się obecnie roku 1924, aby uczynić się godnymi wielkiego testamentu Bolesława Chrobrego. Zdajmy rachunek sumienia!

Oto w r. 1924 dokonaliśmy **jednego wielkiego dzieła,** którego główne podstawy zostały położone jeszcze w roku ubiegłym, mówimy tu o **dziele sanacji Skarbu.** Jest to wielkie dzieło tem większe, że dokonaliśmy go własnymi siłami, bez obcej opieki. A opieka taka nam groziła. Gdybyśmy zaś z niej skorzystali, to moglibyśmy się pożegnać ze swą rolą wielkiego mocarstwa. Przez długi czas traktowanoby nas w Europie i świecie, jak kljenta, z lekceważeniem. Nie bezpieczeństwa obcej pomocy uniknęliśmy, **budując naszą polską walutę: złotego, własnym wysiłkiem narodu.**

Poza tem wielkim dziełem **nie możemy zbyt wiele zapisać na naszą korzyść.** Po naprawie Skarbu przyszedł kryzys gospodarczy, spodziewany zresztą, bo następował on we wszystkich państwach, gdy tylko uporządkowały one swoją walutę; a następnie przyłączył się do kryzysu nieurodzaj tegoroczny. Jak powiedzieliśmy, kryzys gospodarczy był spodziewany, ale nie należało się spodziewać, że okażemy tak wielką bezradność w jego zwalczaniu. Raczej przypuszczaliśmy, że ze strony Rządu **padnie hasło pracy i oszczędności,** że na hasło to cały naród **zakaże rękawy i zamienimy Polskę w jeden twórczy warsztat.** Niestety, hasło nie padło. Rząd p.





### „Mysia wieża“ w Kruszwicy.

Nad jeziorem Gopłem wznosi się do dziś dnia wieża, z którą związane jest podanie o śmierci księcia Popiela, zagryzionego przez myszy.

Wł. Grabskiego zmęczył się pracą około sanacji Skarbu i na dalsze prace nie stało mu już energii: stąd brniemy w biedzie i nieróbstwie.

Oprócz kryzysu gospodarczego jeszcze w jednej sprawie okazaliśmy dużą niezaradność. **Na naszych ziemiach wschodnich rozpowszechnił się bandytyzm**, podsycany z zewnątrz, z Rosji sowieckiej: Napady, rabunki, pożary są tam coraz częstsze. Rząd zamiast silną ręką zdusić bandytyzm i zaprowadzić na ziemiach wschodnich ład i porządek, odbywa konferencje, narady i waha się.

Ale za to wszystko winę ponosi nietylko rząd, bo rząd ten nie ma oparcia w Sejmie, nie ma większości i stąd ciągle ulega lewicy, a ostatnio zupełnie do niej się przechylił.

Na czoło więc u nas wysuwa się **sprawa silnego rządu**. Od powstania Polski na brak silnego rządu cierpimy. Wiele rzeczy dokonywa się w Polsce dobrych, niewątpliwie idziemy naprzód, ale kosztuje to nas zbyt wiele ofiar i spóźniamy się często dlatego, że nie mamy umiejętnego, silnego kierownictwa.

**Trzeba nam silnego rządu — to hasło rozlega się już dziś po wsiach i miastach**, u wszystkich Polaków, którzy pragną wielkości i potęgi Polski. To właśnie hasło czyni nam **szczególnie drogą i bliską rocznicę koronacji Bolesława Chrobrego**. Polska za jego czasów szła szybko do potęgi, bo był rząd mądry, przewidujący, silny. Bolesław potrafił wysiłki całego narodu skupić i pchnąć jego energję ku wielkim celom.

Trzeba nam tego dziś: naród pragnie rządu, któryby umiejętną ręką kierował jego wysiłkami, któryby wykreślał drogę jego rozwoju, ożywiał

zapał do wielkich dzieł, jednym słowem i nade wszystko: **rządził**.

Jeśli rozpamiętywanie dziejów Bolesława Chrobrego przypomina nam, o ile chodzi o naszą politykę wewnętrzną, obowiązek utworzenia silnego rządu, to równocześnie potęga, jaką wówczas Polska osiągnęła wobec obcych, nakazuje nam zastanowić się nad naszą polityką zagraniczną. Co w tej polityce zrobiliśmy pomyślnego w ostatnim roku? Trzeba stwierdzić, że ciągle jeszcze **dobrze zorganizowanej polityki zagranicznej nie mamy**. Ciągłe zmieniają się ministrowie spraw zagranicznych, zatem **brak tej polityce stałości**. Następnie ministrowie nasi, jak np. ostatni, więcej dbają o rozgłos własny, niż o pożytek Polski. Uważają, że jeśli jacyś dyplomaci ścisną im łaskawie rękę, to i Polska na tem dużo zyskuje. Tymczasem **polityka zagraniczna to twarde zmaganie się z przeciwnościami, to walka o interesy narodowe i państwowe**. O interesy te trzeba **walczyć bezwzględnie, nawet brutalnie**, nie zważając, czy się to komu spodoba lub nie.

Taką polityka nasza nie jest, ale nie trzeba znów pomijać dodatnich wyników, jakie w tej polityce osiągamy. Możemy to stwierdzić z dumą, że **idziemy naprzód**, że zagranicą liczą się z nami coraz bardziej, że zaczynają tam oceniać, iż jesteśmy wielkim narodem, który będzie jeszcze coraz potężniejszy i że **Państwo Polskie to ciągle rosnąca potęga**.

W lecie i jesienią tego roku **groziły nam wielkie niebezpieczeństwa**. Rządy lewicowe w Anglii i we Francji zaczęły robić duże ustępstwa Niemcom: te zaś, korzystając z tych ustępstw, za-



częły coraz głośniejsze mówić, że dążą do zmiany swoich granic na wschodzie, a więc chcą odebrać Polsce Śląsk i Pomorze. Po wyborach w Anglii, w których odnieśli świetne zwycięstwo tamtejsi narodowcy, **zmieniło się w świecie dla nas na lepsze**. Obecny rząd angielski zaczyna rozumieć niebezpieczeństwo niemieckie. Są wskazówki, że **rząd ten będzie szukał zbliżenia do Polski**. Oprócz niebezpieczeństwa niemieckiego na takie zamiary Anglii wpływa jeszcze jedna przyczyna. Oto w **posiadłościach (kolonjach) angielskich w Azji i Afryce, podobnie zresztą i w posiadłościach francuskich i włoskich, szerzy się agitacja rewolucyjna**, kierowana przez bolszewizm moskiewski. Dalej buntują się tam ludy mahometańskie. W tych warunkach Anglija czuje się zagrożoną i przychodzi do przekonania, że zwłaszcza w Europie należy ugruntować trwały pokój. Ponieważ zaś taki pokój jest możliwy w Europie tylko na gruncie poszanowania traktatów pokojowych, które Niemcy chcą naruszyć i porwać, więc jasnym się staje, że **trzeba wzmocnić państwa, które stoją na straży tych traktatów**. Takimi państwami są Francja i Polska. Wedle naszego głębokiego przekonania silna Polska właśnie **jest gwarancją pokoju, bo jest fundamentem gmachu politycznego Europy**. Ten fundament winien być ciągle wzmacniany. Nowy rząd angielski zaczyna to pojmować. Widać to choćby z tego, że niedługo utworzy on **ambasadę angielską w Warszawie**. Znosi się również na **zmianę polityki angielskiej w sprawie Gdańska**. Anglija więc nie robiłaby Polsce w Gdańsku trudności, ale szłaby nam na rękę.

Tak to więc powoli **rola mocarstwowa Polski toruje sobie drogę do pojęć innych narodów**. Schodzi się to z chwilą, kiedy u nas, w dziś żyjącym pokoleniu Polaków, budzą się wielkie ambicje, kiedy odczuwać zaczynamy poszum wielkiej naszej historii, kiedy poczyną nas dochodzić wień z przed dziewięciuset lat: **wielka rocznica staje przed nami i okazuje nam wielkość ducha pierwszego króla Polski, Bolesława Chrobrego**.

Duch tego wielkiego króla wywołuje przed naszymi oczami sławę i urok i potęgę dziejów Polski i wzywa, abyśmy te sławne dzieje prowadzili dalej.

Bolesław Chrobry pyta: **dokąd idziemy!**

**Ku wielkości i sławie Narodu Polskiego, ku potędze i sile mocarstwowej Rzeczypospolitej Polskiej — brzmieć musi nasza odpowiedź.**

**Dr Władysław Świrski.**

---

**P. T. Odsprzedawców,  
prosimy o wyrównanie wysłanych  
im rachunków.**

## Jasełka.

Kościół katolicki ustanowił święta Bożego Narodzenia dopiero w IV. wieku po Chr. Zaraz też pojawiły się po kościołach obrazy, przedstawiające Narodzenie Pańskie, potem płaskorzeźby, wreszcie żłóbki czy kołyski z Dzieciątkiem, otoczone figurkami.

Szczególną cześć, szczególny kult Dzieciątka narodzonego w Betlejem szerzył św. Franciszek z Asyżu w początkach XIII wieku. To też adorację Dzieciątka w żłóbku krzewiły męskie i żeńskie zakony św. Franciszka: Franciszkanie, Kapucyni, Bernardyni, Reformaci, Minoryci, Klaryski i t. p.

Przedstawienia w kościołach w czasie świąt Bożego Narodzenia figur św. Rodziny, aniołów, pastuszków, Trzech Króli, Jezusa małego, umieszczonego w żłóbku, a częściej jeszcze w kołysce, stały się zwyczajem powszechnym w kościele katolickim, a zakonnicy, klęcząc koło tych jasełek, śpiewali pieśni (kolendy) na cześć Narodzenia Pańskiego.

Najstarsze figurki jasełkowe znane w Europie znajdują się u nas w Krakowie w kościele św. Andrzeja, sprawione przez królową węgierską Elżbietę, siostrę Kazimierza Wielkiego.

Oprócz jasełek z figurkami martwymi zaczęły się upowszechniać przedstawienia na cześć Bożego Narodzenia, odgrywane po kościołach, a potem po prywatnych domach. Tworzyły się grupy duchownych lub uczniów po pięciu lub więcej i obchodzili domy zamożniejszych mieszczan, a po wsiach dwory i chaty kmieci bogatych.

Ażeby jak najwięcej wiernych ściągnąć do kościoła, starały się zakony jedne nad drugie ustawiać wspanialsze jasełka w kościołach.

Ks. Kitowicz w pamiętnikach z pierwszej połowy XVIII. wieku tak je opisuje:

„Była więc osóbką Pana Jezusa, a na boku Marija i Józef stojący przy kolebce. W górze szopki pod dachem i nad dachem aniołkowie unoszący się na skrzydłach, jakoby śpiewający: „Gloria in excelsis Deo“. Toż dopiero w niejakiej odległości jednego od drugiego pasterze padający na kolana przed narodzoną Dzieciną, ofiarując jej dary swoje: ten baranka, ów koźlą; dalej za szopą po obu stronach pastuszkowie i wieśniacy; jedni pasący trzody owiec i bydła, inni śpiący, inni do szopy spieszący, dźwigając na ramionach barany, kozły, między którymi osóbką rozmaity stan ludzi i ich zabawy wyrażają. Panów w karetach jadących, szlachtę i mieszczan pieszo idących, chłopów na targ wiozących drwa, zboże, siano, prowadzących woły, orzących pługami, sprzedających chleby, niewiasty dojące krowy, żydów różne towary do sprzedania na rękę trzymających i tym podobne akcje ludzkie.

„Gdy nastąpiło święto Trzech Królów, przystawiano do tych jasełek osóbkę pomienionych świętych, klęczących przed narodzonym Chrystusem i ofiarujących mu złoto, myrrę i kadzidło, a za nimi orszaki





Piękny zakątek obok kościoła Marjackiego w Krakowie.

ich dworzan w asystencji rozmaitego gatunku: Persów, Arabów, Murzynów, laufrów, mastalerzów, prowadzących konie pod bogatymi siedzeniami, słońców i wielbłądów. Toż dopiero wojska rozmaitego gatunku: jezdne i piesze, murzyńskie i białych ludzi hufce, namioty porozbijane, na koniec przez imaginację za związek rzeczy występującą regimienta uszykowane polskiej gwardji, pruskie, rosyjskie, armaty, chorągwie jezdne, husarskie, pancerne, ułańskie, kozackie, rajtarskie, węgierskie i inne rozmaite.

„Na takie jasełka sadzili się jedni nad drugich, najbardziej zakonnicy. Przewyższali zaś innych wszystkich wielkością i kształtnością Kapucyni; a gdy te jasełka rok rocznie w jednakowej postaci wystawiane, jako martwe posągi nie wzniecały w ludziach stygnącej ciekawości, przeto Reformaci, Bernardyni i Franciszkanie dla większego powabu ludu do swoich kościołów jasełkom przydali ruchowości, między osóbkami stojące mieszając chwilami ruchome, które przez szpary w rusztowaniu, na ten koniec zrobione, wytykając na widok braciszkowie zakonnici

lub inni posługacze klasztoru, rozmaite figle niemi wyrabiali. Tam żyd wytrząsał futrem, pokazując go z obu stron, jakoby do sprzedania i drugi żyd mu je ukradł, stąd kłótnia wielka, aż żyd skrzywdzony pokazał się z żołnierzami i instygatorem, biorącym pod wartę złodzieja. Gdy taka scena znikła, pokazała się druga, np. pijaków bijących się, albo szynkarka tańcząca z kawalerem, albo śmierć z diabłem naprzód tańcząca, a potem się bijące z sobą i w bitwie znikające. To znowu musztrujący się żołnierze, tracze drzewo trący i inne tym podobne akcje ludzkie, do wyrażenia łatwiejsze, które to fraszki dziecinne tak się ludowi prostemu i młodzieży podobały, że kościoły napelnione bywały widzami, podnoszącymi się na ławki i na ołtarze włączającymi, a gdy ta zgraja tłocząc się i przemykając jedna przed drugą, zbliżyła się zbyt do jasełek, wypadał wtenczas z pod rusztowania, na którym stały jasełka, jaki sługa kościelny z prętem i kropiąc nim żywo bliżej nawinionych, nowe czynił przedstawienie dalszemu widzowi, daleko śmieszniejsze od akcyj jasełkowych.



„Takowe przedstawienia ruchomych jasełek bywały, prawda, w godzinach od nabożeństwa wolnych, t. j. między obiadem i nieszporami, ale śmiech, rozruch i tumult nigdy w kościele miejsca znajdować nie powinien. To też, gdy te widowiska coraz bardziej wzmagając się, doszły do ostatniego nieprzyzwoitości stopnia, książę Teodor Czartoryski, biskup poznański, zakazał ich; pozwolił tylko wystawiać nieruchome, związek z tajemnicą Narodzenia Pańskiego mające. Po którym zakazie, jasełka powszedniejąc coraz bardziej, w jednych kościołach zdrobiały, w drugich wcale zostały zaniechane“.

Figurki ruchome dostały się do jasełek dopiero w XVIII wieku na wzór teatrzyków z marionetkami, które dopiero w początkach tego wieku przyszły z Francji do Polski.

Ponieważ zaś te przedstawienia jasełkowe podobaly się bardzo ludności, więc gdy je usunięto z kościołów, przeniosły się do domów i dały początek dzisiejszym szopkom obnośnym. Szopki budowano w kształcie kościołów, bo w kościołach widział lud przedstawienia jasełkowe i taką budowę zachowały one do dnia dzisiejszego. A. S.

## Wróżby wigilijne.

Noc wigilijna Bożego Narodzenia jest w równej mierze, jak wigilja św. Andrzeja — nocą wróżb i przepowiedni.

Na wsi polskiej przechowuje się zwyczaj, że po skończonej wigilijnej wieczerzy — zapala się tyle świeczek, ile jest osób w rodzinie. Czyja świeczka najwcześniej zgaśnie — temu pierwszemu śmierć pisana. I tak po kolei gasną świece, a wszyscy członkowie rodziny z zapartym tehem śledzą zamierające płomienie, a czasem zdarza się, że jakiś kipiący życiem parobczak stara się w sztuczny sposób przedłużyć trwanie świeczki swego żywota...

Dziewczęta, pragnące wróżb zamążpójścia rozporządzają różnymi sposobami... Najbardziej rozpowszechniony polega na tem, że dziewczyna, zebrawszy w fartuszek łupiny orzechów, wychodzi przed dom i potrząsa temi łupinami... Z której strony pies zaszczecka z tej nadejdzie narzeczony... A jeśli wcale nie zaszczecka, to dziewczyna może spokojnie przez cały rok siać rutkę...

W chwili, kiedy wierni opuszczają kościół po Mszy Pastorskiej — należy, aby chłopcy i dziewczęta pytali pierwszą napotkaną na drodze osobę przeciwnej płci o imię, które ma być imieniem przyszłego małżonka czy żony.

Nieparzysta cyfra osób, uczestniczących w wieczerzy wigilijnej, ma być złą wróżbą...

---

## Dłużników

prosimy o wyrównanie zaległości.

## O robaczku świętojańskim.

(Legenda).

Skoro Najświętsza Paniienka i święty Józef przyszli do stajenki betlejemskiej, było hań do krzty ciemno. Strapił się święty Józef okrutnie, bo ognia juści potraza, a tu nijak się go nie dało skrzesać.

A siedział se na belce maluśki chrobocek. Markotno mu się zrobiło, co staruszek w takiej turbacji i myśli se: trza duchem cosi na to uradzić. Frunął bez uchylone wrota na dach stajenki, a że na polu miesięczek pięknie świecił, chwycił w te razy jeden jasny promyczek i niesie go na skrzydełkach, coby świętym wędrownikom stajenkę oświecić.

Patrzy Najświętsza Paniienka, bez co jasno się kole niech zrobiło i użrała świecącego chrobocka.

— Niech ci Pan Bóg nadgrodzi, ty maluśka latarko — rzekła mu miłościwie.

A chrobocek nie. Raduje się w cichości i świeci dalej jak może najjaśniej tym promykem, co se go od miesięczka pożyczył.

Skono się Pan Jezus narodził, pożrał najprzódzi, skąd bierze się światelko, co oświeca jego ubogi żłóbek. Patrzy cudnymi niebieskimi oczętami, a hań w górze mały chrobocek, kiej gwiazdecka.

— Bardzoś pocziwy — ozwie się do niego, i nadgroda za twoje światelko cię nie minie. Powiedaj czego chcesz, a wszystko dla ciebie uczynię.

A mój chrobocek ani nie piśnie — juści się wstyda i nijako mu co rzec. Siedzi cichuśko i ciągiem świeci.

Wzięła Matka Najświętsza Boską Dziecinę na ręce i ucałowała, bo uradowały. Ją okrutnie te pierwsze słowa Synaczka, święty Józef z pokorą małą rączkę podniósł do ust, a Pan Jezus dalej gwarzy z chrobockiem:

— Powiedz, o co prosisz, nie lękaj się. Czy chcesz krasych, jedwabnych skrzydełek motyla, byś latać mógł po łąkach i ogrodach?

— Nie, Panie Jezusieчку — szepnie chrobocek.

— A może wolisz, jak mrówka, budować w ziemi mieszkania?

— Nie, Panie Jezusieчку...

— A może zbierać miód z kwiatów, jak pszczoła?

— I tego nie chcę...

— Więc mów śmiało, wszystko dla ciebie uczynię...

Wtedy ozwie się cichuśko mały chrobocek:

— Nie chcę ja ani ślicznych skrzydełek motyla, ani miodu, ani mądrości mrówki, ino tego, by mi miesięczek zawdy użyczył promyczka, coby mi każdemu zabląkanemu w nocy mógł poświecić w ciemności...



## Lwów: Kamienica króla Jana Sobieskiego.



Zbudowana w r. 1580 dla mieszczanina lwowskiego, Korniaкта, przeszła drogą kupna w r. 1640 na własność ojca króla Jana III, wojewody Jakóba Sobieskiego. Król odnowił gruntownie tę wspaniałą siedzibę i była ona jego własnością do śmierci w roku 1696. — Kamienica zmieniała potem właścicieli, aż wreszcie w r. 1910, została nabyta przez gminę miasta Lwowa, która urządziła tutaj Muzeum Narodowe, zawierające obrazy i przedmioty, przeważnie z czasów panowania króla Jana Sobieskiego.



Wyciągnął białuską rączynę Pan Jezus do chrobocka, uśmiechnął się cudownie i rzecze:

— Stanie się, jako mówisz. Ino nie potrza ci będzie życzać se promyka od miesiączka, bo będziesz se zawdy swoje światelko na skrzydełkach nosił.

Uradował się chrobocek okrutnie i odłąd w letnie noce kole świętego Jana świeci na łąkach, murawach, po sadach i miedzach na chwałę Pana Jezusową, a światelek tych wszędy dookoła taka moc, jak gwiazd na niebie.

**Edmund Zechenter.**

### List pasterski Biskupa polowego.

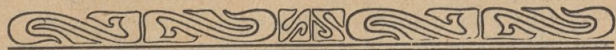
Ks. Biskup polowy St. Gall wydał do żołnierzy następujący List pasterski:

Drogi Żołnierzu!

Kiedy pierwsza gwiazda zapłonie w wigilijny wieczór i w waszych domach rodzinnych zasiądą najbliżsi wasi do wspólnej tradycyjnej wieczery, do ręki wezmą ze czcią opłatek, dzielić się nim będą w uczuciu zgody i miłości, życząc sobie nawzajem błogosławieństwa Bożego — wtedy o każdym z was z tęsknotą wspominać będą, że was brak w **tem** rodzinnem zebraniu.

Z tą myślą i Ty, żołnierzu polski, zasiądziesz do wigilijnej wieczery, że brak Ci najbliższej rodziny. Choć zdala jesteś od rodzinnej strzechy, to jednak nie będziesz sam i opuszczony, ale zasiądziesz w bratniej i drogiej Ci rodzinie żołnierskiej, łamać się będziesz białym opłatkiem i z głębokim wzruszeniem Boskiemu Dzieciątku zanucisz starodawną kolendę. Boże zaś Dziecię, jak przed wiekami ubogim pasterzom pobłogosławi Tobie za Twe szczere polskie serce, które w ofierze Mu złożysz, pobłogosławi wiernym Twoim służbom, chętnie dla drogiej Ojczyzny spełnionym, pobłogosławi mężnym zastępom żołnierskim, które strzegą wolności.

Niechże więc po naszej ziemi ojczystej rozlegnie się donośnem echem w wieczór wigilijny radosne wołanie anielskie: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!“

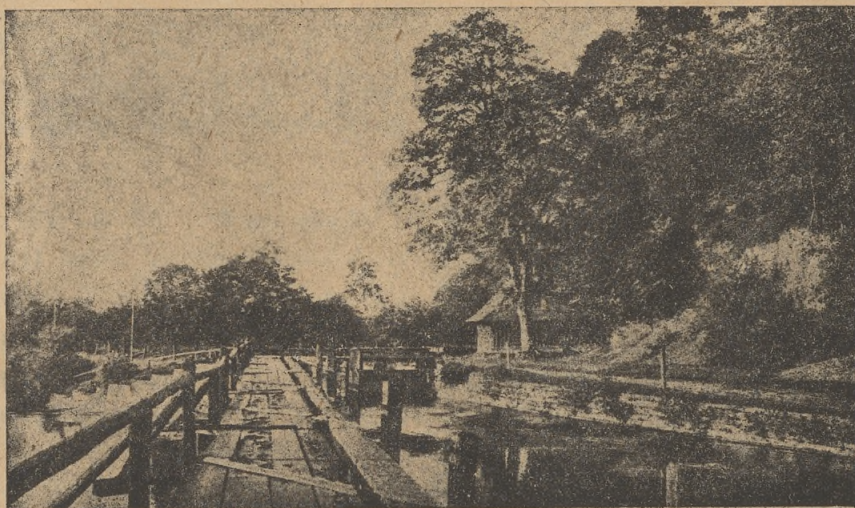


**Nie zwlekajcie z opłatą  
prenumeraty!**





## Cieszyńskie: Pograniczna rzeka Olza.



### Dumanie nad Olzą.

Hej! Olzo nasza, Olzo!

Czemuś się pogniewała na nas i nie pozwalasz nam dziś swobodnie przekroczyć swego łożyska — przejść na drugą stronę i z braćmi zanucić: Hej kolenda, kolenda!

Bronił cię zawsze strażnik twój ukochany, Cieszyn, piastowska wieża wraz z nim czuwała nad tobą niby orzeł dumny, który oka do snu nie zamykał — a patrzył w dal, hen ku braci nad Odrą i za Odrą!

Czuwała ona wtedy, gdy na niej dumnie rezydował „erhercog“, co go to potem „Wieszatelem“ nazwali, tensam, co gwałtem chciał znieść starą ziemię piastowską i nasyłał do niej moce plugastwa szwabskiego. Czuwała i wtedy, gdy w szkole, a i w kościele i słowa polskiego nie można było usłyszeć, a przepiękną, prastarą mowę naszą nazywały szwaby mową „góralską“!

Czuwa i dziś, zapatrzona w dal i szle promienie nadziei ku tym, którzy za tobą daleko, wzdychają do braci swej, rozsiadłej nad twymi brzegami.

Hej! Olzo nasza, Olzo!

Czemuś nie wystąpiła z brzegów wtedy, gdy stanął nad nimi ten brat zachłanny i nazwał swoim to, co nie było jego ojcowizną?

Zanadto spokojna jesteś Olzo! Dumasz zaspioną nad swym losem, zamknięta w sobie! A życie mknie, powoli zaciera się granica między tem, co jest, a co być powinno! Ty wiesz, ty to rozumiesz, Olzo! I my wiemy, że nie możesz pogodzić się ze swym losem tak, jak my się z twym losem nie godzimy. Tkwi jednak w naszych sercach wiara, że tylko czasowo nie pozwalasz nam swobodnie przejść na twój drugi brzeg. Przyjdzie

chwila sprawiedliwości, a wyciągniętą twą dłoń przyjmimy, jak dłoń siostrzycy, która tylko na chwilę rozłączyła się z nami i powróciła.

Hej! kolenda, kolenda!

\* \* \*

Sześć lat temu była jeszcze przy nas cała prastara dzielnica Śląska cieszyńskiego. Powstała na gruzach Austrii, obok Polski, Rzeczpospolita czesko-słowacka zawarła z Polską pamiętny układ 6 listopada 1918, mocą którego tylko powiat frydecki miał zostać przy Czechosłowacji. Potem stało się coś nieoczekiwanego — w styczniu 1919 — w sam dzień wyborów do pierwszego Sejmu polskiego (26 stycznia 1919) przysłała inwazja czeska. I zaczęły się targi o tę prastarą ziemię piastowską, która nigdy czeską nie była!

Przyszły na Polskę pamiętne chwile najazdu bolszewickiego w r. 1920. Ówczesny Prezydent ministrów Wł. Grabski, pod groźną wojny, podpisał układ w Spaa, w którym uznał podział Śląska cieszyńskiego na dwie części. Jedna część ze znaczną ilością ludności polskiej (ponad ówierć miliona) została przy Czechosłowacji.

I stan ten trwa!...

\* \* \*

Zanieś Olzo braci naszej po tamtej stronie serdeczne słowa: Hej! kolenda, kolenda! Powiedz jej, że o niej pamiętamy!

A przy oplatku wspomnij, Czytelniku, o tych, którzy, oderwani od pnia macierzystego, są poza Polską, czy to na Śląsku cieszyńskim, czy na opolskim.

Troska o nich — o ich byt polityczny i duchowy nie przestanie być naszą troską najcięższą.

A. M.



## Śnieżyca.

Niebo się wyrównało, kieby to pole zbronowane a pokryte wielgachną siwą, zgrzebną płachtą, a tak nisko się opuszcilo, iż jakby się na przydrożnych topolach wsparło. Ale, posępnie było, szaro i głucho.

A skoro jeno przedzwonili na południe, zmrozało się nieco i jał padać śnieg dużemi płatami, a sypał gęsty, bo wnet opierzył wszystkie drzewa i wyniosłości.

Noc się rychlej zrobiła, ale śnieg nie przestawał, sypał coraz gęściej, suchszy nieco a syпки i tak już przez całą noc padał.

Na świtanie było już śniegu na dobre trzy piędziej. do cna przyokrył kożuchem ziemię i przesłonił świat cały modrawą białością, a leciał wciąż bez przestanku.

Taka cichość padła na ziemię, że ani jeden powiew nie zadrgał, ani jeden dźwięk się nie przedzierał wskrós tych spływających puchów. nie, zamilkło wszystko, ogłuchło, oniemiało, jakby przed cudem stanęło i przychylone nieco zasłuchiwało się uroczyście w tym ledwie wyczułym szeleście, w tym locie cichym, w tej białości martwej, rozdrżanej i opadającej nieustannie.

Biaława cma się czyniła, rosła, stawiała; biały, migotliwy, niepokalany brzask sypał się, by ta wełna najbielsza, najmiększa, najśliczniejsza; suly się gęstwą nieprzeliczoną, by ta zamarzła poświata, jakoby wszystkie gwiazdne światłości zakrzepły w szron i starte lotem podniebnym na proch — świat zasypywały — przysłoniły się rychło bory, przepadły pola, że ani okiem uchwycić, zginęły drogi, roztopiła się wieś cała i wsiąknęła w tę białość, w ten oślepiający tuman, a w końcu nie było już dla oczów nie widne, prócz tych strug śnieżystego pyłu, spływającego tak cicho, tak równo, tak słodko, kieby te wiśniowe okwiaty w noc miesięczną.

Na trzy kroki nie dostrzegł chałupy, ni drzewa, ni płotu, ni czwjej postawy, ino głosy ludzkie latały w tej bieli kieby osłabłe motyle, a mylnie bo niewiada skąd płynące, dokąd — a coraz słabiej się trzepotały, coraz ciszej...

I tak sypało dwa dni i dwie noce, że wkońcu zasypało chałupy, iż się wznosiły jako te śniegowe kopice, buchające brudnymi kołtunami dymów, drogi się wyrównały z polami, sady były pełne po wręby płotów, staw całkiem zginął pod nawalą, biała równia, nieobjęta, chłodna, nieprzenikniona, puszystą i cudną pokryła ziemię, a śnieg wciąż padał, tylko że już coraz suchszy i rzadszy, bo nocami przedzierały się gwiazdne migoty, a w dzień modrzało niebo gdzieniegdzie wskrós tych polatujących październików białych i powietrze stawało się słuchliwsze, głosy darły się ostro przez gęstwę, rażno, hukliwie. Wieś, jakby się przebudziła, ruch powstał, kto niekto wyjeżdżał saniami; ale zawracał rychło, bo drogi były



Władysław Reymont.

nie do przebycia; gdzieniegdzie przekopywali ścieżki między chałupami, odwalali śniegi z przed drzwi, wywierali na ścieżaj obory, radość przejmowała wszystkich, a już dzieci, to szalały z uciechy, psy naszczekiwały wszędzie, polizywały śniegi i ganiały wspólnie z chłopakami, zaroilo się na drogach, wrzaski się podniosły w opłotkach, krzyczeli a bili się śniegółkami, a taczeli w miękkim, puszystym śniegu, a bałwany okrutne czynili, a samczkami się ciągali, że te ich piski ucieszne i przegony zapęłniły całą wieś, aż Rocho zaprzestał nauczania w ten dzień, bo nie mógł nikogój utrzymać przy lementarzu.

Wł. Reymont.

**Do 50-go numeru dołączyliśmy Prenumeratorom czeki P. K. O. Prosimy o rychłe nadesłanie przedpłaty na następny kwartał.**



## Obecne położenie naszej wsi.

„Goniec Krakowski“ zamieścił uwagi jednego z wybitnych znawców stosunków na wsi w obecnej chwili. Uwagi te odnosiły się do następujących pytań:

— **Jakie jest położenie rolnictwa w ogólności, a małorolnych w szczególności?**

Położenie jest wprost fatalne. Właściwie rolnictwo znajduje się w okresie wywłaszczenia go, a to z powodu zbyt wielkiej różnicy cen produktów rolniczych a artykułów przemysłowych. Dodać tutaj należy, że klęski elementarne nieurodzaju, które dotknęły w roku bieżącym większość rolnictwa, dają się mu szczególnie we znaki, a resztę dopełniają podatki. Rolnik nie jest w stanie zaspokoić najprymitywniejszych swych potrzeb. Odczuwa on brak żywności, a w niektórych gminach nie jedzą wogóle chleba, lecz żywią się kartoflami, kapustą i t. d. Z tych powodów i młyny gospodarskie stoją bezczynnie. Odbija się to i pośrednio na przemyśle i handlu, ponieważ większość rolników przestała być konsumentem (przymusowa i nienormalna oszczędność, mająca w sobie dużo zgubnych pierwiastków). Charakterystyczna rzecz, że mimo zmniejszonej produkcji wsi, na rynkach miejskich znajduje się dość nabiału, a pochodzi to stąd, że masy ludności miejskiej ograniczają konsumpcję mleka. Iby za uzyskane stąd pieniądze kupić sól, naftę, zapalki i inne rzeczy.

— **Jakie są widoki na przyszłość?**

Gdyby jak najrychlej mógł być rozproszony kredyt i to kredyt zwrotny najprędzej w jesieni 1925, sytuacja mogłaby ulec zmianie na lepsze w bardzo krótkim czasie. Sieć spółdzielni kredytowych jest w Małopolsce bardzo gęsta, niestety, z powodu braku kapitału obrotowego z 1.500 spółdzielni wiejskich i małomiasteczkowych, uruchomionych jest zaledwie 600, które obracają kapitałem około 2 milionów złotych. Oprócz spółdzielni kredytowych jest w Małopolsce czynnych kilkadziesiąt Kas Oszczędności miejskich i powiatowych, które w normalnych warunkach pracowały głównie z ludnością rolniczą. Zapotrzebowanie kredytu jest tak wielkie, że dostępne obecnie kredyty nie pokrywają go ani w setnej części. Zaznaczyć należy, że kredyty, udzielane przez Kasy spółdzielcze, są 3- do 6-miesięczne, a takie kredyty są dla ludności rolniczej zabójcze, ponieważ rolnictwo daje dochód raz w roku (natura — jak chciałoby niektóre sfery rządowe — nie nagnie się do ustawy).

— **Jak się przedstawia sprawa oszczędności?**

W takich warunkach nie można się spodziewać enoty oszczędności, raz dlatego, że gotówki wolnej prawie że niema (za cenę krowy trudno rolnikowi nabyć buty dla całej rodziny), następnie szerokie sfery ludności tak miejskiej, jak i wiejskiej nie przebolewały jeszcze strat z powodu

dewaluacji wkładek oszczędnościowych, pożyczek państwowych, a nadto w różnych stronach kraju pewna wrocie indywidua — szczególnie z pośród żydów — rozszerzają wieści, że wartość złotego musi upaść. Mimo to jednak ludność, szczególnie rolnicza, rozpoczyna składać w swych Kasach Spółdzielczych drobne oszczędności, które dochodzą już dzisiaj do kilkuset tysięcy tylko w Małopolsce.

— **Jak się przedstawia polityka podatkowa Rządu?**

Ciężkie położenie rolnictwa potęguje obecny system podatkowy. Rolnik, nie czytujący gazet (gdyż nie stać go na nie), ani Dziennika Ustaw, nie wie, jakie podatki i kiedy ma płacić. Egzekwowanie podatków w obecnym czasie pociągać musi za sobą upadek warsztatów rolniczych. Pozbawienie bowiem rolnika inwentarza żywego, co najłatwiej zająć sekwestratorowi, równa się unieruchomieniu gospodarstwa. Poza tem zdarzają się bardzo częste wypadki niesłusznego i krzywdzącego podatkowania, pochodzące stąd, że do dnia dzisiejszego nie uwzględniono podziału rodzinnych gruntów. Zapowiadana zaś od dłuższego czasu przez organy skarbowe rewizja tego nienormalnego stanu rzeczy, idzie żółwim krokiem.

Niemniej ważną rzeczą tak dla uzyskania kredytu, jakoteż dla prawidłowego i sprawiedliwego rozkładu podatków jest sprawa uregulowania hipotek włościańskich. Zaznaczamy tutaj, że hipoteki posiadają jedynie Poznańskie i Małopolska (w tej ostatniej są jednak w następstwie wojny bardzo wielkie braki i luki), w Kongresówce zaś i na ziemiach wschodnich hipoteki należą do rzadkości. Dotychczasowe prace, celem założenia hipotek, są wprost śmieszne, gdyż w przeciągu roku zakłada się zaledwie 300 nowych hipotek, czyli, jest nadzieja, że na uregulowanie hipotek przy dotychczasowym tempie, w całej Polsce trzeba czekać kilkaset lat.

— **Jak się przedstawia sprawa inwestycji na wsi?**

W tej chwili o inwestycjach nie może być mowy, bo nawet budowa nowych domów mieszkalnych i przebudowa lub poprawa budynków gospodarczych zupełnie ustała. Nic więc dziwnego, że obecnie bardzo często po dwie rodziny mieszka w jednej izbie. Sprawa więc inwestycji może się zacząć dopiero z chwilą ożywienia się kredytu i to długoterminowego. Co się zaś tyczy melioracji i komasacji gruntów, to sprawa ta tak bardzo potrzebna, a dopiero zapoczątkowana u nas w Małopolsce przed wojną, również wiąże się z ożywieniem kredytu, a nadto łączy się ściśle z odpływem ze wsi części ludności, gdyż tutaj w zachodniej Małopolsce mamy ogromne przeludnienie na wsi.

— **Czy są na wsi bezrobotni?**

Normalnie nawet przed wojną, jak już sama wskazuje statystyka, rolnictwo nasze miało o kilkanaście procent za dużo rąk do pracy. Dzisiaj,



## Rynek Starego Miasta w Warszawie.



Do osobliwości miasta Warszawy, które każdy przyjeżdżający tam powinien zobaczyć, należy Rynek Starego Miasta. Otaczające go domy zachowały w przeważnej części swój dawny wygląd z końca 18-go i początku 19-go wieku, dając nam możliwość odtworzenia sobie obrazu miasta w tym czasie.

gdy odpadły wyjazdy na roboty sezonowe, gdy ograniczoną została nasza emigracja zamorska, posiadamy szczególnie zimową porą miliony bezrobotnych na wsi. Charakterystycznym tu będzie fakt, że ew. dnia 1 grudnia b. r. na Rynku krakowskim pojawiły się rzesze dziewcząt wiejskich, które zgadzały się iść na służbę jedynie za życie przez zimę. Dla polepszenia tego stanu Patronat Spółdzielni rolniczych organizuje po wsiach Spółdzielnie wikliniarsko-koszykarskie. Akeja ta rokuje wielkie nadzieje na przyszłość, jednakże dzisiaj z powodu małych zamówień (zagranicznych) mało rąk znajdzie zajęcie.

— **Co należałoby robić, by spowodować poprawę w gospodarstwie rolnem, a co za tem idzie, ogólne polepszenie bytu w Polsce?**

Należałoby, mojem zdaniem, uruchomić kredyt długoterminowy, tak dla drobnej, jak i wielkiej własności. Kredyt taki potrzebny jest koniecznie na obrót ziemią, na spłaty rodzinne, na odbudowę zniszczonych gospodarstw, na inwestycje i meljoracje. Przytem powinno się koniecznie uchwalić ustawę o zakazie podziału ziemi poniżej 10 morgów. Powinny być wypuszczone listy zastawne, któremi możnaby płacić podatek

majątkowy. Stopa procentowa pożyczek długoterminowych nie powinna przenosić 8 procent w stosunku rocznym. Dalej koniecznymi są jak najdalej idące przyspieszenia uproszczenia w zakresie tworzenia hipotek drobnej własności. Terminy kredytów hipotecznych powinny być kilkunastoletnie. Te wszystkie kredyty trzeba dostać na rozumnych zasadach zagranicą. Oprócz wyżej wymienionych, konieczny jest kredyt obrotowy roczny. Bank Polski powinien utworzyć kredyt redyskonta weksli rolników, a przede wszystkim organizacyj rolniczych. Kredyt taki mógłby być wyżej oprocentowany, np. do 12 procent rocznie.

— **Czy Rząd coś robi w tym kierunku?**

Rząd zdaje sobie sprawę z położenia, ale do dnia dzisiejszego nie zdobył się na wszechstronny plan gospodarczy, któryby i rolnictwo całkowicie obejmował. Rząd omawia szereg projektów i pomysłów, lecz dotychczas ze sfery projektowania nie poszedł do czynów. Dlatego należałoby, zdaniem mojem, naciskać na Rząd organizowaniem opinji, by się zdobył na inicjatywę i tak długo nie radził, gdyż życie nie czeka. Stan rzeczy, który przedstawiłem, jest nakreślony



czarno, jednak ludność wiejska, mimo wprost strasznego położenia, nie traci nadziei, nie ulega zniechęceniu, ale nawet przejawia dużo inicjatywy w celu odwrócenia tak ciężkiego położenia gospodarczego kraju. Ten kapitał żywotności winien być przez celową politykę gospodarczą rządu umiejętnie wyzyskany, a rezultaty będą niezawodnie dodatnie i z kryzysu gospodarczego wyjdziemy na wielką drogę odbudowy i rozwoju.

Kazimierz Świrski.

## Rewizja koncesyj.

Przed kilkoma dniami, prasa wszelkich odcieni, a zwłaszcza żydowska, donosiła, iż w najbliższych dniach ma się pojawić rozporządzenie prezydenta Rzplitej w sprawie rewizji koncesyj na sprzedaż przedmiotów, objętych monopolem skarbowym. Na wiadomość o tem udała się delegacja żydów do premiera Grabskiego przedstawiając mu prośbę żydów, celem odroczenia chwili do wydania tegoż rozporządzenia. Odbyło się w tej sprawie kilka konferencji z posłami rozmaitych obozów, nie wyłączając żydów, omawiających potrzebę rewizji dotychczasowych posiadaczy koncesyj. Główne punkty rozporządzenia były dwa: 1) wszystkie dotychczasowe koncesje zostaną cofnięte w przeciagu dwóch lat z sześciomiesięcznem wypowiedzeniem; 2) koncesje mają być udzielone inwalidom, emerytom, urzędnikom państwowym oraz wdowom i sierotom, a tylko w wypadkach zasługujących na uwzględnienie koncesje mogą pozostać w rękach dotychczasowych właścicieli. Na wiadomość o tem powstał krzyk w gazetach żydowskich i naprzykład w „Nowym Dzienniku“ pojawił się artykuł p. t. „**Nowy zamach na byt tysięcy rodzin żydowskich**“. Już tytuł ten wskazuje na konieczność rewizji dotychczasowych koncesyj, gdyż prawo udzielania koncesyj przysługuje wyłącznie państwu, które jest właścicielem monopoli, a trudno przypuścić, by posiadaczami tych koncesyj miały być „**tysiące rodzin żydowskich**“. Koncesyj posiada państwo według wykazu z grudnia 1923 roku następującą ilość: wódka — 35.708, tytoń — 38.400, sacharyna — 2.112, sól — 1205. Rozkład na poszczególne województwa przedstawia się następująco:

wileńskie	tytoń 1780,	sól 46,	wódka 735;
poleskie	tytoń 1473,	sól 67,	wódka 1827,
wołyńskie	tytoń 1720,	sól 52,	wódka 1440;
łódzkie	tytoń 1566,	sól 86,	wódka 2390;
warszawskie	tytoń 4004,	sól 98,	wódka 1924;
lubelskie	tytoń 1330,	sól 79,	wódka 1548;
białostockie	tytoń 1562,	sól 44,	wódka 1396;
kieleckie	tytoń 2954,	sól 99,	wódka 2014;
pomorskie	tytoń 2182,	sól —,	wódka 2983;
poznańskie	tytoń 5277,	sól 38,	wódka 5433;
śląskie	tytoń 1362,	sól 83,	wódka 3211;
lwowskie	tytoń 9357,	sól 400,	wódka 7397;
krakowskie	tytoń 4793,	sól 113,	wódka 3402;

Wiadomo powszechnie, i sami żydzi to przyznają, że właścicielami w większości wymienionych koncesyj są żydzi. **Stan taki dłużej trwać nie może.** Państwo Polskie ma w swem gronie obywateli polskich, którzy specjalnie dla Państwa się zasłużyli, ludzie ci potrzebują pomocy i Państwo ma w stosunku do nich obowiązki. Nie można bowiem cierpieć, by uprzywilejowani przez rządy zaborecze byli uprzywilejowanymi i przez Państwo Polskie. Wiemy bowiem, że zwłaszcza w Małopolsce po każdych wyborach zarządów austriackich rząd obdarzał wszystkich zasłużonych naganiaczy za kandydatami rządowymi, dając im koncesję, a że rząd austriacki miał słabość do żydów, a nie grzeszyli także słabością do żydów i konserwatyści od „Czasu“, w rękach których rządy się znajdowały, przeto **w rękach żydowskich znalazło się trzy czwarte koncesyj.**

To samo działo się i na terenie b. Kongresówki po zajęciu jej przez okupantów, którzy znowu wynagradzali koncesjami sobie oddanych ludzi. A że na żydów znowu najwięcej liczyć można, przeto i ich wynagradzali. Zrozumiałem jest przeto, że wiadomość o zmianie tego stanu przez ogół została jaknajżyyczliwiej przyjęta. Stanowisko posła Związku Ludowo-Narodowego p. Józefa Matłusza, który na konferencji, jak i na komisji w czasie narad nad tą sprawę ostro i stanowczo wystąpił przeciwko roszczeniom żydów spotka się z uznaniem ogółu, zwłaszcza, że i posiadacze koncesyj, polscy kupcy nie mogą mieć żadnych obaw, gdyż wyraźnie w rozporządzeniu znajduje się punkt, który mówi: że w wypadkach zasługujących na uwzględnienie, dotychczasowi posiadacze pozostaną. Punkt ten zabezpiecza tych wszystkich, którzy w stosunku do Państwa byli lojalnymi i dla których jedynym utrzymaniem jest posiadanie koncesji, o ile prowadzili je bez zarzutu.

Opinia publiczna niecierpliwie oczekuje stanowczego kroku ze strony władz centralnych.

### Nastraszył go.

Znany dowcipniś Słowikowski, zjechawszy się z kimś innym na bardzo zły i ciasnej drodze, zawoła: „Wara, wara, bo ci tak uczynię, jak wczoraj tamtemu“. Bojąc się nieprzyjemności od figlarza, jadący ustąpił, ale potem zapytał: „Cóż byś mi uczynił, gdybym ci nie ustąpił?“ — „Tobym ja się tobie był ustąpił, jak wczoraj tamtemu“, odpowiada Słowikowski.

### Zastaw.

Podróżny, idący piechotą, spotkał w drodze żyda i mówi do niego: „Pożycz mi złotego, dam ci na zastaw płaszcz na wypadek, jeżeli go dziś nie wykupię“. Żyd pod tym warunkiem pożycza złotego i bierze płaszcz w zastaw. Przy końcu dnia, gdy dochodzą obadwa do miasta, podróżny oddaje żydowi złotego i płaszcz swój zabiera, mówiąc: „Dobrze, żeś mi ten płaszcz aż tu przyniósł, bo mi go ciężko było dźwigać“.





*Gloria! chór aniołów gra w zorzy złocistej;  
Maryja, w niewinności lilji przeczystej,  
Powiła Boskie Dziecię, w stajence ubogiej  
Złożyła do żłóbeczka w radości przebłogiej.*

*Pastusze kompanje pełne żywej wiary,  
Swe dusze, serca czyste i ubogie dory  
Składają, na ofiarę Dzieciątka Bożemu,  
Oddają cześć, hołd, Panu Bogu Stwórcy swemu.*

*Hej! grają z pastuszemi anielskie kapele,  
Śpiewają ziemi z niebem miłości wesele...  
W stajence Dzieciąteczku, którem jest Syn Boży,  
Panience, Młotce Jego, jaśniejszej od zorzy.*

**Jantek z Bugaja.**



## Ze świata.

### FRANCJA.

Francuski premier, Herriot, zachorował. Nie wychodzi z pokoju i szereg konferencji zostało odroczone. Natomiast przyjął u siebie ministra spraw wewnętrznych, szefa policji paryskiej i kilku prefektów. Rozmowy te obracały się około sytuacji, wytworzonej wskutek przyjazdu Krassina do Francji i akcji komunistycznej tamże. Min. spraw wewnętrznych miał przedstawić Herriotowi środki, które należy przedsięwziąć, aby przeciwdziałać coraz bardziej wrastającym w siłę komunistom, czerpiącym zasilki z Moskwy. Podobno są planowane na najbliższe dni wielkie manifestacje komunistów. Zachęcał do nich Krassin przez wygłoszenie do tłumów, zebranych przed poselstwem sowieckim, mowy, z racji zawieszenia czerwonej chorągwi na gmachu poselstwa. W kołach politycznych liczą się z możliwością ustąpienia prem. Herriota. Na miejsce Herriota wymieniają obecnego prezesa Izby deputowanych dawnego premiera Painlewego.

### WŁOCHY.

Angielski minister spraw zagranicznych, p. Chamberlain złożył wizytę w Watykanie. Minister Chamberlain naradzał się dłuższy czas z Papieżem przy udziale sekretarza stanu kard. Gaspariego. Rozmowa ta dotyczyła interesów kościoła w Palestynie i w Rosji.

Ojciec św. wskazał min. Chamberlainowi na niezwykle trudną sytuację katolików i kościoła w Palestynie. Przytoczył fakty, iż sjonisi wystąpili w Palestynie pod protektorem Anglii, jako żydostwo, wojujące z katolikami, którzy muszą się często uciekać do opieki muzułmanów. Wiele miejsc świętych stanowiących dotychczas cel pielgrzymek całego chrześcijaństwa, opanowanych zostało przez żydów. Papież domagał się od ministra Chamberlaina pełnej swobody dla katolików w Palestynie i oddania wszystkich miejsc świętych jak i interesów Kościoła pod opiekę patriarchy łacińskiego w Rzymie. W końcu Papież dał do zrozumienia p. Chamberlainowi, że w tym wypadku, gdy Anglia wywrze wpływ na sowieży w celu zaniechania prześladowania kleru w Rosji, Watykan gotów jest poprzeć przy pomocy swych placówek administrację angielską w kolonjach, gdzie sięgają wpływy misjonarzy katolickich.

### ANGLJA.

Prasa omawia mowę Chamberlaina, dotyczącą możliwości stosunków gospodarczych z Rosją sowiecką w przyszłości. W sprawie tej oświadczył Chamberlain, iż nie wątpi o możliwości takich stosunków, jednakże byłoby naiwnością wyobrażać sobie, aby ze stosunków tych, nawiązanych w warunkach, w których Rosja sowiecka się znajduje w chwili obecnej, Anglia mogła wyciągnąć jakie-

kolwiek poważne rezultaty. „Nie wiem, czy byłoby możliwem w najbliższej przyszłości podjąć rokowania z Rosją sowiecką. Nie sędzę również, by chwila obecna była podatną dla tego rodzaju rokowań, ani też do nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych z tym krajem. Najlepiej — mówi minister — **wstrzymać się z wyciąganiem dłoni w stronę sowieków i zająć stanowisko obserwacyjne**“.

Lord Curzon oświadczył, że **przybyło do Anglii przeszło 300 obywateli sowieckich w charakterze członków przedstawicielstwa dyplomatycznego i misji handlowych**. Rząd angielski — mówił lord Curzon — nie zawaha się zrobić użytku z prawa wydalenia tych osób, które usiłowałyby występować przeciwko istniejącemu w Anglii stanowi rzeczy. Tylko czterem przedstawicielom przysługuje prawo nietykalności dyplomatycznej.

### ALBANJA.

Położenie rządu Fan Noliego staje się krytyczne na skutek szybkiego rozszerzenia się powstania w Albanji. Poza tem powstało drugie ognisko ruchu powstańczego z byłym prezesem ministrów Achmedem Zogu na czele. Obejmuje ono niemal wszystkie szczepy Albanji północnej. Wojska powstańcze po wzięciu miejscowości Bitzan, ściągają w dalszym ciągu wojska rządowe, cofające się w kierunku południowym na Krumę, bronią przez 600 żołnierzy oraz oddziały ochotnicze. Operacja ta skierowana w kierunku ku Dibrze, ma na celu zabezpieczenie prawego skrzydła wojsk powstańczych przez zdobycie Krume oraz równocześnie podjęcie akcji dywersyjnej, celem rozwiązania rąk oddziałom powstańczym, walczącym w okręgu rzeki Mati i dania im możliwości rozwinięcia energiczniejszej akcji. W trakcie operacji ostatnich dni powstańcy wzięli do niewoli 350 żołnierzy oraz zabrali znaczne składy amunicji. Powstańcy spodziewają się zdobyć stolicę w przeciągu trzech dni. Dotychczasowe powodzenie powstańców dowodzi niewątpliwie, że cała ludność Albanji staje po stronie głównego inicjatora powstania b. premjera Achmeda Zogu. Według ostatnich wiadomości, powstańcy zajęli Krumę po dwugodzinnej bitwie.

### HISZPANJA.

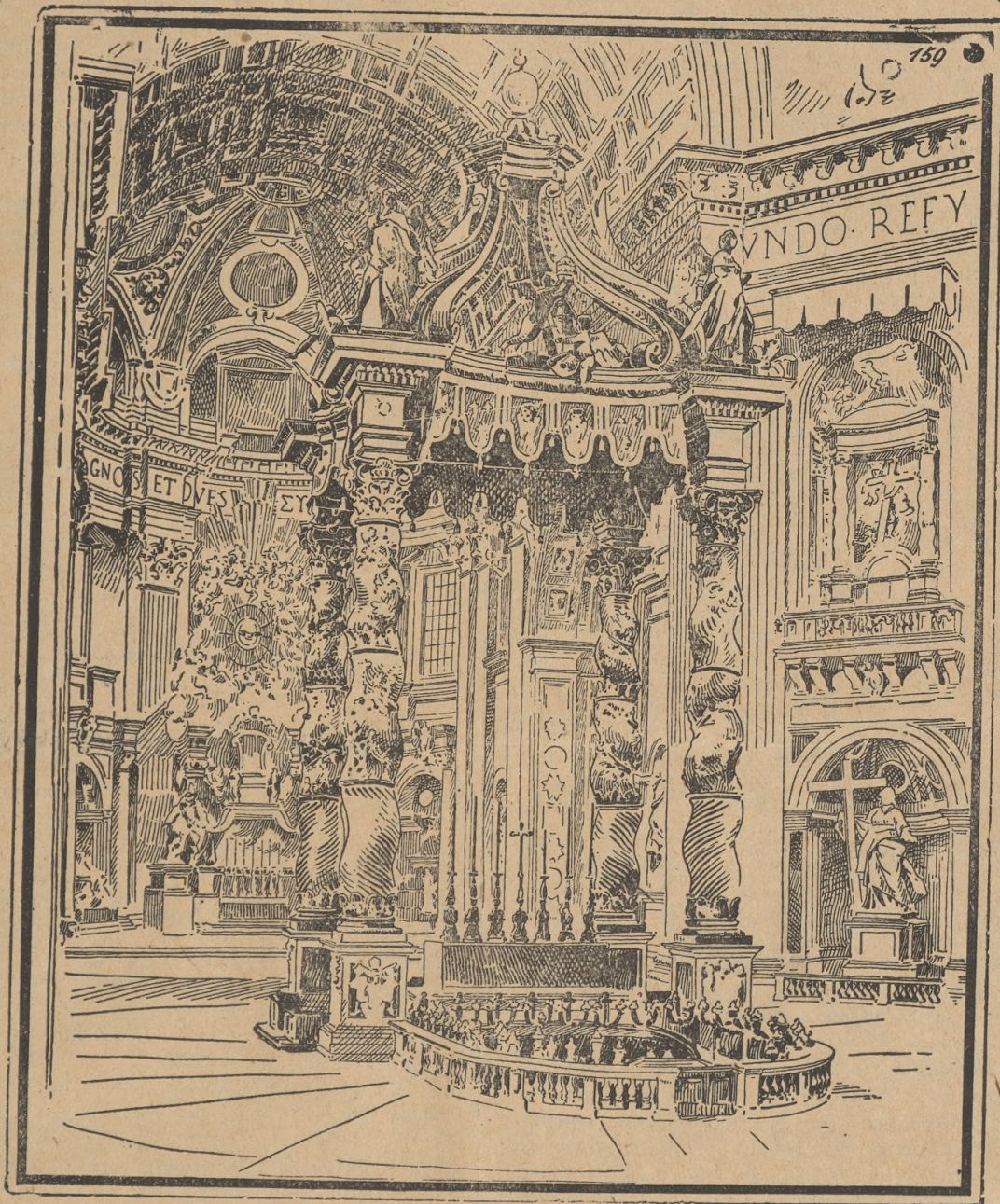
Do paryskich pism nadeszły bardzo niepokojące wiadomości o porażkach Hiszpanów w Maroku. Na granicy strefy hiszpańskiej wybuchły niepokoje i powstanie zaczyna się przerzucać z terytorium hiszpańskiego na francuski.

### ROSJA BOLSZEWICKA.

W związku z reorganizacją sił bojowych sowieckich wynika, że ogólna liczba armji czerwonej wszystkich rodzajów broni z wyjątkiem oddziałów obrony napowietrznej i gazowej wynosi obecnie 456.000 ludzi, z tego piechoty około 251 tysięcy, kawalerji około 55.000. Liczby te nie uwzględniają oczywiście licznych rezerw.



## Wielki ołtarz w bazylice św. Piotra w Rzymie.



Nad wielkim ołtarzem, pod którym znajduje się grób św. Piotra, wznosi się na 4 potężnych kolumnach brązowych, 28 i pół metra wysokich, przepiękny baldachim, dzieło znakomitego budowniczego i rzeźbiarza włoskiego Wawrzyńca Berniniego.

### Jak żyje Ojciec św.

Niedawno Papież Pius XI obchodził drugą rocznicę objęcia stolicy Piotrowej, święconą uroczyscie w całym świecie katolickim. Państwa, uznające władzę Namiestnika Chrystusowego,

wysłały w tym dniu delegacje i życzenia, a Watykan zajaśniał blaskiem odświętnym, co poza wielkimi uroczystościami kościelnymi zdarza się ogromnie rzadko. Bo także dla najwyższego dostojnika kościoła, dzień powszedni staje pod znakiem pracy, obejmującej całą kulę ziemską...



Pracę dzienną rozpoczyna Papież już o siódmej rano. Biel sutanny i czapeczki potęgują jego wyraz ojcowsko-dobrotliwy, a tylko pierścień i krzyż na piersiach, migocący ogniem brylantów przypominają wysoką godność, jaką piastuje. Śniadanie spożywa sam w małej skromnej jadalni, a tuż przed dziewiątą przechodzi do swej prywatnej biblioteki, służącej mu też za gabinet i tu oczekuje sekretarza, kardynała Gaspari, który składa mu ustne sprawozdanie.

Rozległe interesa stolicy Apostolskiej skupiają się w rękach kardynała-sekretarza, który pełniąc niejako urząd kanclerza przy rządzie papieskim, codziennie przedkłada swemu władcy bieżące sprawy kościelno-polityczne. Specjalne i szczególnie sprawy administracji kościoła katolickiego, załatwia pod patronatem Papieża organizacja, na której czele stoi Kolegium kardynalskie.

Do tego Kolegium należą wszyscy kardynałowie świata w liczbie siedmdziesięciu, jednakowoż tylko kardynałowie przebywający w Rzymie uczestniczą w rządach i oni też piastują wszystkie urzędy i dostojeństwa. Święte Kongregacje, w skład których wchodzi sami tylko kardynałowie, reprezentują niejako ministerstwa kościelne, do których dopuszcza się co najwyżej referentów z głosem doradczym. Działalność tych kongregacji i podlegających im komisji całą sferę administracji kościelnej.

Kardynał-sekretarz, w którego ręku zbiegają się nici wszystkich tych ministerstw i władz, pośredniczy między Stolicą Apostolską a władcami i państwami całego świata, ponadto jest prezesem komisji kardynałów, zarządzającej dobrami kościoła. Po sprawozdaniu dziennym kardynała Gaspari, które ze względu na mnogość spraw trzeba nieraz kończyć wieczorem między godziną 6—8, rozpoczyna się o godzinie 10 przyjęcie orszaku dworskiego i ciała dyplomatycznego.

Z dworskiego orszaku Papieża melduje się codziennie pewna określona liczba szambelanów duchownych i świeckich i mająca pełnić służbę gwardja Szwajcarów, straż honorowa i pałacowa, gdyż przewspañiały orszak dworu występuje w komplecie tylko z okazji wielkich uroczystości. Niemal wszystkie państwa europejskie mają tu swych posłów, pełniących obowiązki ambasadorów świeckich.

Po przyjęciu orszaku dworskiego i dyplomacji, które ma charakter bardziej urzędowy, Papież udziela prywatnych audjencji niektórym kardynałom i prefektom kongregacji, przedkładających mu specjalne sprawozdania lub akty do podpisu. O tej porze mają też dostęp biskupi zagraniczni, wysłani do Rzymu z jakimiś propozycjami lub petycjami. Następnie odbywają się w małej sali tronowej posłuchania zbiorowe, podczas których przedstawia się Papieżowi pielgrzymów i pątników z całego świata; audjencje te przeciągają się nieraz do godziny 3-ciej.

Skromny obiad, sporządzony przez starą gospodynię, która zarządzała już domem rodziców Papieża, stanowi krótką przerwę w zajęciach, a po posiłku odbywa Papież przechadzkę po ogrodach watykańskich, stanowiącą nieodzowną potrzebę niestrudzonego turysty i wielkiego miłośnika przyrody. Podczas tych przechadzek prowadzi on z towarzyszącymi mu uczonymi prętami długie dysputy na swe ulubione tematy z dziedziny wiedzy. Dawniej towarzyszył Papieżowi na przechadzkę wspaniały orszak szambelanów i straży honorowych, ale już poprzedni Papież zniósł ten kłępujący zwyczaj.

Bez względu na pogodę, spacer ten trwa do trzech godzin, poczem znów się rozpoczynają audjencje, udzielane przeważnie ludziom świeckim, z którymi Papieża łączą interesa naukowe, polityczne, lub względy towarzyskie. Te przyjęcia, trwające często do 8 wieczór, mają charakter bardziej intymny, osobisty, w przeciwieństwie do ceremonjalnych przyjęć przednaułudniowych.

Po tych audjencjach Papież oddaje się rozmyślaniom religijnym, którym zresztą poświęca każdą wolniejszą chwilę, a następnie spędza czas na czytaniu sprawozdań biskupich lub dzieł naukowych. Najczęściej dopiero po północy udaje się na spoczynek, po dniu pracy znacznie dłuższym, niż u zwyczajnych śmiertelników.

## Wzór dla młodzieży.

Łużna, pow. Gorlice.

Nie do dalekiej przeszłości należy, kiedy to działalność szkół ludowych i towarzystw oświatowo-kulturalnych, zawitała i do wsi polskiej, a promienie jej oświaty wdarły się pod słomiane strzechy wieśniacze, budząc niejako mieszkańców jej z letargu ciemnoty do nowego życia.

I wieś polska zaczęła powstawać do życia, zawiązywano i organizowano związki i towarzystwa oświatowe, celem wspólnej pracy oświatowej, społecznej i narodowej.

Potrzebę założenia takiego ogniska oświatowego zrozumiała i garstka młodzieży w dużej wiosce podkarpackiej Łużna w powiecie Gorlickim i, mimo niechęci wiejskich sfer konserwatywnych, zawiązano w r. 1912 z inicjatywy i pod kierownictwem kierownika związkowej mleczarni, p. W. Leśkiewicza, „Towarzystwo, Teatr i Chór Włościański“ w Łużnej.

Dzięki wydatnej pomocy Ks. Kan. Wł. Kędry i Marszałka powiatowego, oraz kilku chętnych obywateli miejscowych, urządzono scenę w sali mleczarni i już wkońcu 1913 r. odegrano po raz pierwszy piękną sztukę ludową p. t. „Ojcowizna“ na uroczystość otwarcia sali.

Zorganizowano doskonały 4-głosowy chór mieszany i męski, zakupiono 34 instrumentów na orkiestrę dętą i mieszaną i urządzano często przedstawienia teatralne.



## Fryderyk Szopen.



**Najznakomitszy muzyk polski, a jeden z największych w całym świecie. W roku bież. przypada 75-ta rocznica jego zgonu.**

Wojna światowa jednak położyła kres tej pracy, powołując członków w szeregi wojskowe, a niszcząc sałę i cały dorobek T-wa w czasie ofenzywy majowej w r. 1915 pod Gorlicami.

Życie w Towarzystwie ustało.

Aż oto niby różdżką czarodziejską dotknięte, padają potężne trony ukoronowanych władców, a z gru-

zów ich zmartwychwstaje Zjednoczona, Wolna i Niepodległa Polska.

Wracają członkowie w szarych, wytartych mundurach od sinych wód Adrjatyku, ze stromych gór Serbji, Rumunji i z głębi zimnej Rosji.

Wracają i na nowo rozpoczynają pracę w Towarzystwie.



A praca ta ciężka. Niema bowiem żadnego schroniska, gdzieby można urządzić przedstawienie, odczyt, pogadankę.

Jeszcze raz odrywa członków od pracy zew Ojczyzny, na obronę Jej granic przed najazdem bolszewickim.

Biegają wierni Jej synowie i wspólnym całego narodu wysiłkiem miażdżą hydrę bolszewicką u wrót Warszawy.

Wrócili upojeni dumą zwycięstwa i zabrali się ponownie do pracy, a ta wydała plon obfity: Założono bibliotekę powieściowo-naukową, teatralną i chóralną, zakupiono fortepjan i harmonjum do śpiewu. A kiedy dźwignięto z ruin budynek, w którym była sala, a który będzie służył na pomieszczenie Kółka rolniczego, Spółki oszczędności i pożyczek, mleczarni i młyna, członkowie T-wa rzucili się z całą energią do pracy i dzięki znowu pomocy Ks. Kan. Kędry i kilku chętnych obywateli, urządzono scenę i przeprowadzono do porządku Dom ludowy.

Dnia 21 kwietnia 1924 r. Towarzystwo obchodziło uroczysty dzień otwarcia Domu ludowego, którego dokonał Ks. Kan. Kędra przy udziale delegata Zarządu Głównego ze Lwowa, oraz władz miejscowych i licznej publiczności.

Podniosłą uroczystość zakończono, jak ongiś po raz pierwszy, odegraniem „Ojcowizny“ i występem chóralnym.

I mimo różnych wstrząśnień i przejść w Towarzystwie, praca wre dalej, a wytyczną jego jest z wykończeniem Domu ludowego zorganizowanie orkiestry, pielęgnowanie śpiewu, rozszerzenie pracy oświatowej przez powiększenie biblioteki odpowiednimi dziełami, urządzanie przedstawień, obchodów, odczytów i pogadek, wogóle wspólna praca oświatowo-kulturalna dla dobra ogólnego, a zarazem i Ojczyzny naszej.

Jan Klimek.

\* \* \*

Pomieszczając niniejszą korespondencję, wyrażamy dzielnym pracownikom z Łużnej serdeczne życzenia pomyślności w ich pięknym dziele. Oby w każdej wsi polskiej młodzież szła za tym przykładem.

Redakcja.

## KORESPONDENCJE.

Nowy Sącz.

AKADEMJA POSELSKA Z. L. N.

W dniu 14 b. m. odbyła się w sali „Sokoła“ w Nowym Sączu, staraniem miejscowego Oddziału Z. L. N., Akademia poselska z udziałem posłów: prezesa Jana Zamorskiego, Józefa Matłosa i Ludwika Jachymia. Przybyłych posłów przedstawił publiczności prezes Oddziału p. Mika.

Akademję zagał poseł Jachymiak, poczem poseł prezes Jan Zamorski wygłosił świetne przemówienie na temat odrodzenia gospodarczego Polski, które zebrani, bez różnicy zapatrywań politycznych z głębokim przyjęciem wysłuchali. Już dawno Nowy Sącz

nie gościł w swoich murach tak wspaniałego mowcy, a zarazem doskonałego znawcy naszego życia gospodarczego. Następnie przemawiał poseł Józef Matłosz, przedstawiając sytuację wewnętrzną, sprawy kresowe oraz skreślił idee przewodnie Zw. Lud. Narod.

Na Akademję przybyli również przywódcy i członkowie tut. P. P. S., zachowując się naogół bardzo przykładowie prócz kilku, którzy do przemówienia posła Matłosa wtręcali głupie uwagi i docinki. Skoro jednak ogół publiczności energicznie przeciw temu zaprotestował, ucichli, a jeden z głównych pepesowskich menderów, Bielat, ostentacyjnie wyszedł z sali i myślał, że i inni „towarzysze“ z nim wyjdą, niestety, omylił się bardzo! Zostali i w całym skupieniu i cichości wysłuchali wysoce patriotycznego przemówienia posła Matłosa do końca.

Thumnie zebrana publiczność gorącymi oklaskami dziękowała posłom za przybycie, poczem rozeszła się do domów, wzmocniona na duchu i przepojona hasłami i ideami Zw. Ludowo-Narodowego.

Obecny.

Kielce.

### KOMU PIERWSZEŃSTWO: CZY ŻYDOM, CZY INWALIDOM?

Projekt Rządu, aby koncesje na sprzedaż artykułów monopolu rządowego (tytoniu, wódek, soli i innych) wydawać tylko inwalidom wojennym, wywołał straszny „gewalt“ wśród żydów.

We wszystkich związkach żydowskich, w cukierniach i kawiarniach żydowskich w Kielcach ogromnie „nerwowo“ omawiali żydzi tę sprawę i zdecydowali, że jest to projekt „antysemicki“ i że przy pomocy posłów „mniejszości narodowych“, komunistów i idących za nimi w ogonie, P. P. S. i Wyzwolenia i „swoich“ ludzi w Rządzie trzeba ten projekt „utrącić“. Podobno nawet szykują żydzi specjalne delegacje do Warszawy w tej sprawie.

Nie wątpimy jednak, że projekt oddawania koncesyj tylko inwalidom stanie się prawem, bo przecież nie może być porównania pomiędzy bohaterami polskimi, którzy ofiarnie w obronie całości Ojczyzny nieśli swe życie i zdrowie, a między tymi „patriotnikami“ żydowskimi, którzy w czasie najazdu bolszewickiego na Polskę, porobili majątki na dostawach dla wojska, siedzieli pod zarzutem zdrady w obozach dla internowanych w Jabłonnej i Dąbiu, gdzie się udało uciekali do bolszewików lub zdradzali, a w czasie wojny obsiedli intendaturę i szpitale poza frontem, w oddziałach zaś frontowych wcale nie służyli.

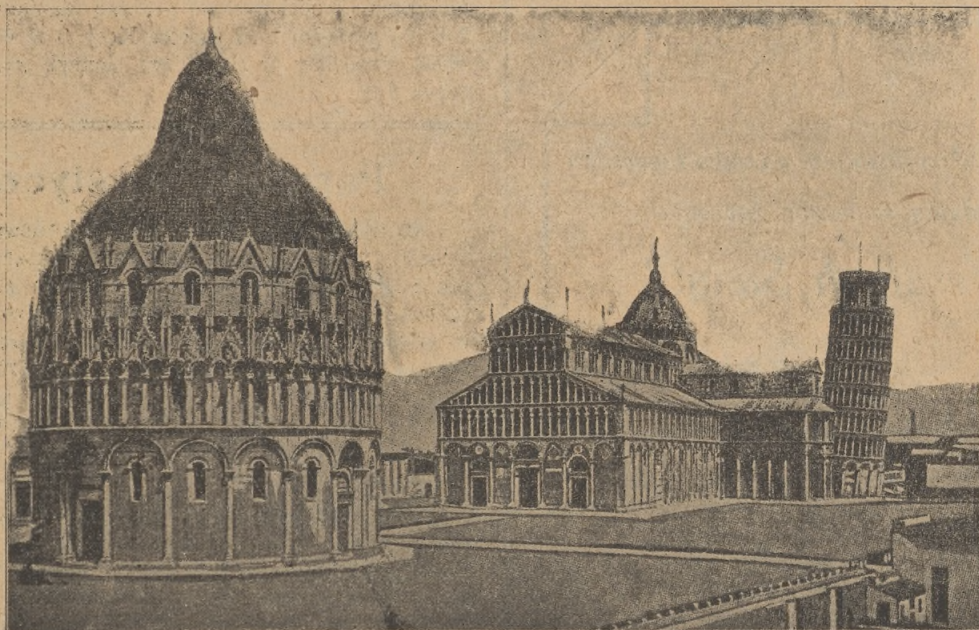
Zresztą o co chodzi? Niech żydzi postarają się, aby wyszło takie prawo, że koncesje będą otrzymywać tacy „inwalidzi“, którzy, nie chcąc służyć w wojsku polskim, robili sobie „felery“ z kiszkiem, z zębem, z okiem i t. p., a wtedy napewno wszystkie koncesje przypadną dla żydów!

Wojciech Wróbel.

**Jednajcie nowych prenumeratorów.**



## Katedra w Pizie.



W północnych Włoszech znajduje się miasto Piza, słynne w całym świecie przede wszystkim z pochylonej dzwonnicy. Budynek okrągły, t. zw. Baptisterium, zarówno jak i widoczna za nim bazylika o 5 nawach, są całe zbudowane z białego marmuru. Z tyłu za katedrą widać krzywą wieżę. Położony w sąsiedztwie cmentarz, posypany jest ziemią świętą z Jerozolimy, którą przywieziono do Pizy w r. 1203 na 57 okrętach z Palestyny.

**WYSYLKA BEZPŁATNYCH PREMIJ.** W ubiegłym tygodniu wysłaliśmy pocztą kalendarze, jako przesyłki **polecane** pod następującymi adresami: Ks. Ferdynand Widlarz, Rybna; Józef Walkosz, Zaskale; Antoni Gerhardt, Lwów; Dr. Władysław Mech, Nowy Targ; Jakób Konstanty, Podegrodzie; Wiktor Dąbrowski, Sandomierz-Swiątniki; Piotr Szober, Jarczowce; Edward Bara, Dłutów; Ks. Maciej Dudek, Tarnowiec; Wojciech Konieczny, Gniewczyna Tryn.; Ks. Michał Dukiet, Rozwadów; Tadeusz Drosio, Siedlce; Jan Kruczek, Trzemeszna; Dr. Józef Miczyński, Nowy Sącz; Jan Słomka, Dzików; Wojciech Białon, Kęty; Marceł Pawłowski, Monasterzyska; Władysław Sędzielowski, Chrzanów; Jakób Gałgan, Sokółów; Józef Lasek, Budy Łańc.; Józef Gasidło, Podlesie; Inż. Jan Bochniak, Tarnobrzeg; Stanisław Krasoń, Kępie Zalesz.; Mikołaj Filipiek, Chrzanów; Michał Motykiewicz, Grybów; Antoni Koszowski, Jaworzno; Józef Tyrna, Brzeszcze; Jan Mróz, Wiśnicz Nowy; Jan Klimek, Łużna; Siostry Służebniczki, Sanok; Stanisław Mrowca, Gronków; Antoni Wójcik, Krościenko; Jan Kostka, Kozy; Ignacy Hałat, Kozy; Ignacy Zontek, Kozy; Michał Marek, Łodygowice; Jakób Knutelski, Sromówce Wyż.; Katarzyna Sobolewska, Pielnia; Wojciech Kędzior, Bażanówka; Michał Piela, Jarosław; Wojciech Majchrzycki, Boguchwała; Marcin

Skalniak, Grojec; Ks. Franciszek Matwijkiewicz, Sanok; Ks. Walenty Mazanek, Łańcut; Franciszek Pucka, Kęty; Władysław Janas, Kopytowy; Teofil Krupiński, Kańczuga; Michał Habla, Komorowice; Antoni Panek, Komorowice; Andrzej Czaderna, Komorowice; Andrzej Kuder, Komorowice; Jan Müller, Czeremuszna; Feliks Kotnisz, Wierzbnik; Stanisław Paluch, Witkowiec; Jakób Baran, Jaworzno; Wincenty Jachymiak, Dział; Julian Wojniak, Kęty; Michał Œwierzyk, Kęty; Jan Gara, Nowa Wieś; Inż. Antoni Ilgner, Rzeszów; Tomasz Głęb, Miękinia; Józef Kielian, Bielcza; Antoni Dunat, Szczyrk; Franciszek Koczaja, Biezdzedza; Franciszek Sarna, Lublica; Michał Burdzy, Jamnica; Mateusz Góra, Rawa Ruska; Stefan Krzysztoforski, Chrzanów; Franciszek Dziuba, Siedlec; Jan Walusiak, Andrychów; Franciszek Koryczan, Wodna; Izidor Romik, Międzybrodzie Kob.; Jan Gędoś, Myślachowice; Jan Osikowicz, Kobylanka; Feliks Leszczyński, Chrzanów; Urząd Pocztowy, Wola Łużańska; Błażej Batko, Barwałd Śr.; Leon Małczyk, Barwałd Śr.; SS. Służebniczki, Zawiercie; SS. Służebniczki, Wiązownica (2 kal.); Józef Kubas, Półwieś; Paweł Belina, Szynków; Józef Pszczółka, Porąbka; Wincenty Bułka, Porąbka; Jan Odziomek, Łososina Gór.; Jan Musiał, Sieklówka Gór.; Franciszek Igies, Niedzieliska; Józef Duplaga, Harta; Ks. Józef



Ramocki, Głogów; Józef Fudała, Pantalowice; Józef Kapuściński, Lipniki; Jan Mazgaj, Sokolów; Wilhelmina Foedrich, Chrzanów.

*Wszystkim Przyjaciółom naszego tygodnika  
składamy serdeczne życzenia*

**„Wesołych Świąt“**

*Redakcja.*

**NA FUNDUSZ PRASOWY** nadesłali: Ludwik Dymek, Maków 20 gr; Roman Maciejowski, Grybów 20 gr; Jan Stilger, Zaleszany 20 gr; Andrzej Piasek, Sucha 20 gr; Władysław Rafa, Mazurówka 20 gr; Franciszek Syposz, Radziechowy 20 gr; Stanisław Szczepaniak, Końskie 20 gr; Ignacy Hałat, Kozy 20 gr; Franciszek Backi, Komorowice 20 gr; Andrzej Gandor, Komorowice 20 gr; Jan Kostka, Kozy 20 gr; Jan Walusiak, Andrychów 20 gr; Józef Pyś, Komorowice 30 gr; Józef Papla, Komorowice 30 gr; Franciszek Niklicz, Jawornik Polski 30 gr; Marcin Gałek, Krawce 30 gr; Józef Lasek, Budy Łańc. 30 gr; Stanisław Paluch, Witkowice 40 gr; Władysław Sędzieliński, Chrzanów 43 gr; Antoni Panek, Komorowice 50 gr; Antoni Krywult, Komorowice 50 gr; Albin Czulak, Porąbka 50 gr; Jan Karelus, Brody 50 gr; Franciszek Święch, Łużna 50 gr; Ignacy Zontek, Kozy 50 gr; Michał Masny, Pietrzykowice 60 gr; Ks. Maciej Dudek, Tarnowiec 60 gr; Wiktor Dąbrowski, Świątniki 60 gr; Piotr Szober, Jarczowce 60 gr; Tadeusz Drosio, Siedlce 60 gr; Stanisław Krasoń, Zaleszany 60 gr; Józef Tyrna, Brzeszcze 60 gr; Ks. Michał Dukiet, Rozwadów 60 gr; Michał Motykiewicz, Grybów 60 gr; Wojciech Wróbel, Kielce 60 gr; Michał Marek, Łodygowice 60 gr; Jan Müller, Czeremuszna 60 gr; Julian Woźniak, Kęty 60 gr; Inż. Antoni Ilgner, Rzeszów 60 gr; Stefan Krzysztoforski, Chrzanów 60 gr; Feliks Leszczyński, Chrzanów 60 gr; Błażej Batko, Barwałd Śr. 60 gr; Józef Kubas, Półwieś 60 gr; Alojzy Kraus, Komorowice 80 gr; Stanisława Reklewska, Kraków 1 zł; Józefa Suchoniówna, Kraków 1 zł; Julian Bartoszewicz, Kraków 1 zł; Aleksander Solecki, Kraków 1 zł; Izidor Iżyk, Komorowice 1 zł; Marja Liszkowa, Zarzecze 1 zł; Ks. Stefan Zagalak, Jasło 1 zł; Antoni Gerhardt, Lwów 1 zł; Jan Mróz, Wiśnicz Nowy 1 zł 20 gr; August Komar, Równe 1 zł 40 gr; Zygmunt Trembicki, Sople 1 zł 51 gr; Dr. Władysław Mech, Nowy Targ 1 zł 60 gr; Ks. Józef Dunajewski, Choczniów 1 zł 60 gr; Ks. Stanisław Pękala, Truskawiec 1 zł 60 gr; Józef Hajdukiewicz, Kraków 2 zł; Tadeusz Bielecki, Kraków

2 zł; Dr. Antoni Mikulski, Kraków 2 zł; Józef Pasternak, Biała 2 zł 10 gr; Dominik Jura, Kęty 2 zł 20 gr; Ks. Franciszek Gosztyła, Przemyśl 2 zł 20 gr; Błażej Bednarek, Wólki 2 zł 60 gr; Jan Maciąga, Jordanów 2 zł 80 gr; Wojciech Białoń, Kęty 3 zł 60 gr; Michał Piela, Jarosław 3 zł 60 gr; Henryk Zaporski, Miechów 5 zł.

## Poradnik na styczeń.

**Rolniczo-gospodarski.** Zboża kończyć w mrozy młócić. Szuflować i przewietrzać ziarno, aby się nie zagrzało i nie popsuło. Czyścić ziarno i najlepsze do siewu przechowywać. Nawóz wywozić w mrozy na pole, gdzie dojazd w mokrej wiośnie trudny, a gdy rola pozwoli jak najszybciej przyorywać. Oзимiny chronić od zalewu przez wody; drzewo ciąć i zwozić. Drób dobrze żywić i ciepło trzymać, aby jaja niósł. Bydło żywić dobrze, aby mleczność nie spadła.

**Sadowniczo-ogrodniczy.** Sprowadzanie nasion i zamawianie drzewek owocowych do wiosennego sadzenia. Przerzedzanie koron drzew w piennych i krzaków w celu ułatwienia dostępu światła do liści i owoców. Oczyszczanie pni drzew owocowych w celu usunięcia gniazd szkodników. Robotę można wykonywać skrobaczką lub zwykłą tępą kopaczką. Potem należy pień i grubsze konary pobielić wapnem rozrobionem z gliną i krowieńcem dla zabicia reszty owadów.

**Pszczelarski.** Zbadać stan narzędzi i przyborów pszczelarskich, naprawić je, uzupełniać brakujące, budować ule lub zamawiać w fabrykach, przygotować węzę.

Zwracać pilną uwagę na zimowle pszczół tak na toczku jak również w stołniku. Strzec pnie przed szkodnikami zimoweli.



## KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ GRUDZIEŃ:

- 28. Niedziela. Młodzianków.
- 29. Poniedziałek. Tomasza.
- 30. Wtorek. Sabina, Eugenjusza.
- 31. Środa. Sylwestra.

## STYCZEŃ 1925.

- 1. Czwartek. Nowy Rok.
- 2. Piątek. Imienia Jezus, Makarego.
- 3. Sobota. Genowefy.
- 4. Niedziela. Tytusa bisk.

## ODMIANY KSIĘŻYCA.

Pierwsza kwadra: 2-go stycznia.  
Pełnia: 10-go stycznia.  
Ostatnia kwadra: 18-go stycznia.  
Nów: 24-go stycznia.



## KRONIKA.

**900-na ROCZNICA KORONACJI KRÓLA BOLESŁAWA CHROBREGO.** Celem uczczenia 900-nej rocznicy koronacji Bolesława Chrobrego, zawiązał się w Gnieźnie komitet, przygotowujący urządzenie głównej uroczystości w Gnieźnie. W tym celu ukaże się w najbliższych dniach odpowiednia odezwa do społeczeństwa całej Rzeczypospolitej Polskiej. Odezwa ta, prócz uroczystości samej, poruszy także sprawę budowy pomnika Bolesława Chrobrego w Gnieźnie.

Urządzenie wspomnianej uroczystości głównej postanowiono odłożyć do pory letniej, jako więcej sprzyjającej urzędzeniu tak ważnego i na wielką skalę zakrojonego przedsięwzięcia. Pozatem uroczystość odbyłaby się po odnowieniu wewnętrznem Katedry Gnieźnieńskiej. Okoliczność ta ważna jest ze względu na to, że Katedra w Gnieźnie, ta Macierz kościołów polskich, była świadkiem pierwszej potęgi Państwa Polskiego w zaraniu naszych dziejów, ona jest symbolem pierwszego biskupstwa w Polsce, założonego przez Bolesława Chrobrego. Tu w tej Katedrze wreszcie nastąpiła w roku 1024, a więc przed 900 laty koronacja Bolesława Chrobrego, a tem samem uniezależnienie się Polski z pod wpływów cesarstwa niemieckiego.

**RESTAURACJA ZAMKU KRÓLEWSKIEGO W WARSZAWIE.** Zamek królewski, zaniedbany i zniszczony przez Rosjan został już szczegółowo zbadany po usunięciu się biur wojskowych. Ułożono plan prac koniecznych dla przywrócenia wartości artystycznej Zamkowi. Roboty te obliczono na 8 lat, koszt zaś na 6 milionów złotych.

**POLSKA PIERWSZYM PAŃSTWEM, PŁACĄCEM DŁUGI ZAGRANICZNE.** Pisma angielskie, omawiając kwestję długów międzyaljańskich, wyrażają się z wielkiem uznaniem o stanowisku Polski i o jej dążeniu do wyrównania swoich zobowiązań. Polska jest pierwszym krajem w Europie, który przedsięwziął kroki w celu spłacenia swoich długów. Akcję tę cenią zagranicą bardzo wysoko.

**KASY POŻYCZKOWO-OSZCZĘDNOŚCIOWE DLA GMIN.** W Ministerstwie Skarbu odbywają się narady nad organizacją gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych. Rozporządzenie w tej sprawie wydane będzie jeszcze w roku bieżącym na podstawie pełnomocnictw.

**NOWA USTAWA POBOROWA.** W najbliższym czasie ogłoszone będzie rozporządzenie wykonawcze do nowej ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, która, jak wiadomo, weszła w życie w ubiegłym miesiącu.

**POŚWIĘCENIE NOWYCH DZWONÓW W KATEDRZE LWOWSKIEJ.** W katedrze lwowskiej odbył się uroczysty akt poświęcenia dzwonów, ufundowanych ze składek w miejsce dawnych dzwonów, wywiezionych przez rząd austriacki podczas wojny. Ceremonji poświęcenia dzwonów dokonał ks. arcyb. Twardowski w otoczeniu kleru. Jeden z dzwonów otrzymał imię Józefa na cześć patrona całego Kościoła katolickiego oraz dla uczczenia pamięci arcybiskupa Bil-

czewskiego. Drugi dzwon będzie nosił imię błogosławionego Jakóba, patrona archidiecezji lwowskiej.

**SPRAWOZDANIE BANKU POLSKIEGO.** Bilans Banku Polskiego wykazuje, że przyrost złota w ubiegłej dekadzie wynosił 166 tysięcy złotych. Bardzo znaczny był przyrost dewiz i walut, bo wynosił 10.7 milionów złotych. Portfel wekslowy zmniejszył się o 5.6 milionów złotych, natomiast wzrosły na sumę około 4 miliony złotych pożyczki, zabezpieczone papierami procentowymi. Obieg banknotów zmniejszył się o 13 milionów złotych, natomiast wzrosły rachunki żyrowe o 25 milionów złotych.

**WYKUP 6 PROCENTOWYCH BONÓW SKARBOWYCH.** Z dniem 15 grudnia b. r. Ministerjum Skarbu przystąpiło do wykupu 6 proc. bonów skarbowych Serji II. Kurs wymiany ustalony został na 1 złoty równy 1 frankowi szwajcarskiemu w bonach. Wobec zlikwidowania PKKP. i jej oddziałów, które, jak przewidywał tekst na obligacjach miały wymieniać bony skarbowe, Ministerjum Skarbu zleciło wykup oddziałom Banku Gospodarstwa Krajowego. Nadto wymianę uskuteczniąć będzie Centralna Kasa Państwa, P. K. O., oraz cały szereg banków prywatnych, upoważnionych do tego przez Bank Gospodarstwa Krajowego.

Bony wymieniać można na gotówkę lub też na ostatnio wypuszczone 8 proc. bilety skarbowe serji I-szej, płatne przez Skarb Państwa w dniu 1 lutego 1925 roku. Bilety te — przypominamy — mają ten przywilej, iż w razie potrzeby mogą być przed upływem terminu wykupu dyskontowane przez Bank Polski na ogólnych zasadach dyskonta.

**POŚWIĘCENIE KAMIENIA WĘGIELNEGO PRZY BUDOWIE NOWEGO KOŚCIOŁA.** W dniu 7 b. m. odbyło się w Brzeziu koło Niepołomice poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół parafjalny pod wezwaniem M. Boskiej Bolesnej, którego plan wykonał arch. p. Fr. Mączyński. Ceremonji poświęcenia dokonał ks. prałat Zygmunt Kulig, jako delegat Ks. Biskupa Sapiehy.

**WYDANIE POSŁÓW SĄDOM.** Sejm uchwalił wydać sądom posła Łańcuckiego (komunistę), Sergjusza Kozickiego, Pawła Wasyńczuka i Czuczunaję większością 176 głosów, przeciw 147. Wywołało to gwałtowną burzę ze strony Ukraińców, żydów i socjalistów.

**SAMOSĄD UŁANÓW.** W szwadronie przybocznym Prezydenta Rzeczypospolitej zaczęły ginąć od pewnego czasu płaszcze wojskowe i inne rzeczy. Ułani postanowili wyśledzić winowajcę na własną rękę, a skierowawszy poszlaki na dwóch towarzyszy broni, zastosowali wobec nich t. zw. „koca“. Określił im głowy kocami, a odwróciwszy do ściany, wymierzili niezliczoną ilość razów. Jeden z podejrzanych, Stępniewski, zraniony kilkakrotnie zardzewiałą kłamrą, zmarł. Ministerstwo spraw wojskowych przeprowadzi w tej sprawie śledztwo.

**WISŁA STANEŁA POD WARSZAWĄ.** Wisła stanęła pod Warszawą i pokryła się lodem. Z Helu nadchodzą wiadomości, że zatoka pucka aż po wieś kaszubską Kuźnice stanęła pod lodem.





## Fata morgana.

Dziwne zjawisko, znane pod nazwą „Fata morgana“, zdarza się zwyczajnie na pustyni, gdzie nad silnie rozgrzanym piaskiem rozrzedza się powietrze, powodując załamanie się promieni światła. Widać wówczas na horyzoncie odwrócone obrazy bardzo odległych miejscowości. Czasem widać nawet dwa obrazy: jeden odwrócony, a drugi prosty, co powoduje złudzenie, że np. drzewa stoją nad wodą, w której odbija się ich obraz. Znużeni, spragnieni podróżni dążą ku tym drzewom i wodzie, ale wnet obraz znika, a wraz z nim i nadzieja spoczynku.

**ANTYPOLSKA DZIAŁALNOŚĆ POSŁA GRÜNBAUMA.** W tych dniach ukończył się proces posła Grünbauma (żyda), przeciwko redaktorom „Gazety Warszawskiej“, „Rzeczypospolitej“ i „Rozwoju“ za artykuły, stwierdzające, że Grünbaum w czasie międzynarodowego zjazdu żydowskiego w Londynie wygłosił referat o mniejszościach narodowych w Polsce i że wskutek odpowiedniego oświecenia tej sprawy kongres powziął szereg uchwał przeciwko Polsce.

Przed sądem przesunął się szereg świadków.

Ważnym momentem było odczytanie odpisu raportu poselstwa polskiego w Kopenhadze, stwierdzającego, iż antypolskie uchwały kongresu żydowskiego opierały się na referacie Grünbauma. Warszawski sąd okręgowy wydał wyrok zwalniający redaktorów od zarzutów wysuniętych przez posła żydowskiego Grünbauma, który wystąpił przeciwko nim ze skargą o zniesławienie. Wyrok sądu, uniewinniając dziennikarzy, jednocześnie nakłada kosztą sądowe na Grünbauma.

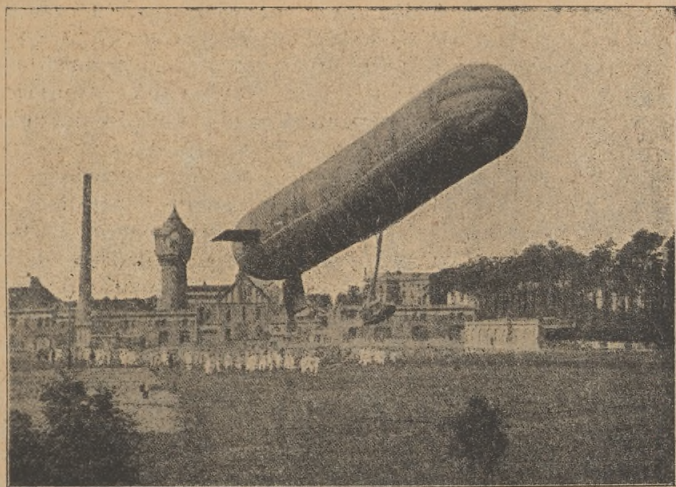
**TURCJA CHCE BIĆ MONETY W POLSCE.** W Warszawie przebywa dyrektor tureckiej menni-

cy państwowej, który zwiedził polską mennicę. Prowadzi on rokowania w sprawie wyrobu monet przez polską mennicę dla skarbu tureckiego.

**ZMIANA OPŁAT ZA WIZY NIEMIECKIE.** Poselstwo niemieckie w Warszawie komunikuje, że konsulaty niemieckie w Polsce otrzymały polecenie pobierania od dnia 10 grudnia b. r. następujących zmienionych opłat za wizy: za wizę wjazdową, wizę tranzytową z prawem zatrzymania się na terytorjum Rzeszy niemieckiej, wizę tranzytową i powrotną, wizę wjazdową i powrotną z ważnością 1 miesiąca — 10 fr. złotych; za wizę wielokrotną z ważnością na 6 miesięcy — 20 fr.; za wizę tranzytową bez prawa zatrzymania się na terytorjum Rzeszy niemieckiej — 1 fr. złoty.

**STRASZNA ŚMIERĆ TATRZAŃSKIEGO PRZEWODNIKA.** Pierwszą tegoroczną ofiarą turystyki zimowej pada znany przewodnik tatrzański I. kl., ś. p. Józef Gąsienica Daniel. Dnia 12 b. m. o godz. 9 rano udał się ś. p. Gąsienica na kilkudniową wycieczkę w góry z p. Edwardem Gieysztorem z Warszawy. Dnia 13 o godz. 19 poślignął się na zło-





## Balon sterowy.

Niemcy budując przed wojną olbrzymie balony, którymi można było kierować, liczyli na to przede wszystkim, że takimi balonami można będzie przewozić większe oddziały wojska. W praktyce pokazało się, że żegluga powietrzna balonami sterowymi jeszcze nie jest tak bardzo bezpieczna i już wiele balonów wraz z podróżnymi uległo rozbiciu skutkiem wichru, albo eksplozji i spaleni. W bieżącym roku Niemcy zbudowali znów taki olbrzymi balon, przeznaczony do podróży między Europą a Ameryką.

walciałym progu Siklawy w Dolinie pięciu Stawów polskich, spadając w przepaść z wysokości kilkunastu metrów. Z pomocą pośpieszył mu natychmiast p. Gieysztór, jednak pomoc ta okazała się spóźnioną. Śmierć nastąpiła wskutek ciężkiego potłuczenia głowy i kręgosłupa, oraz obrażeń wewnętrznych.

**NOWY NAPAD WIELKIEJ BOLSZEWICKIEJ BANDY NA WOŁYNIU.** W tych dniach banda, złożona z 30 ludzi, uzbrojonych w karabiny ręczne i maszynowe, dokonała napadu na majątek Zagórcę w powiecie krzemienieckim, będący własnością posła sejmowego Zienickiego. Majątek ten leży o 3 km od granicy. Po otoczeniu majątku, banda uprowadziła 20 koni, wozy i uprzęż, nie niszcząc zabudowań. Zarządzony pościg nie wydał rezultatów, zanim bowiem otrzymano wiadomość o napadzie, banda uciekła za granicę.

**ŻYDZI CHCĄ WOJOWAĆ!** Pan Dr. M. Pele i dyrektor gimnazjum żydowskiego p. Zieliński, znani przywódcy żydowscy w Kielcach, zwrócili się do władz wojskowych z prośbą o udzielenie im dla ćwiczeń młodzieży żydowskiej w sztuce wojennej — strzelnicy wojskowej, rewolwerów, karabinów ręcznych i maszynowych, broni białej, oraz przydzielenie oficerów-instruktorów. Pp. delegaci oświadczyli przytem, że w tym wypadku o pieniądze nie chodzi, za wszystko skłonni są zapłacić, a instruktorów dobrze wynagrodzić.

Ciekawe jest bardzo, na kogo się to żydki szykują?

**BANDYTA ZABITY PRZEZ „KOLEGĘ“.** Do mieszkania Matusa Miskina, we wsi Chojnikach, w pow. prużańskim, wtargnęło sześciu uzbrojonych w karabiny bandytów. Steroryzowawszy domowników, bandyci zaczęli bić ich kolbami karabinów. Podczas bicia karabin jednego z bandytów wystrzelił i kula ugodziła w głowę stojącego z tyłu bandyty Wasyla Klimowicza, który poniósł śmierć na miejscu. Wobec tego bandyci uciekli, pozostawiając trupa,

przy którym znaleziono karabin rosyjski i dwa magazyny z nabojami.

**PRZYSZEDŁ DO KRAKOWA, ABY SIĘ POWIESIĆ.** W Krakowie na strychu realności przy ul. Garncarskiej 7 natrafiono na zwłoki powieszonego mężczyzny. Dochodzenia policyjne stwierdziły, że powiesił się tam Józef Antkowicz, lat 70 liczący i pochodzący z Raciechowie w pow. wielickim. Trupa znaleziono w pozycji kłęczącej, wiszącego na sznurze, zaczepionym do belki.

**UJĘCIE SZAJKI BANDYTÓW.** Na drodze między Libiążem a Chełmkami napadło pięciu bandytów, z których jeden był uzbrojony w rewolwer, na jadącego rowerem Wł. Wróbla z Chranowa. Bandyci, zagroziwszy Wróblowi rewolwerem, zrabowali mu 3 zł., a nadto uszkodzili mu rower. Szajkę udało się wysledzić. Aresztowani zostali: Stanisław Ząbek (lat 27), Łoziński Teodor (lat 26), Władysław Chylaszek (lat 26), Ignacy Janiga (lat 27) i Jan Lasek (lat 26). Prawie wszyscy są górnikami.

**REDUKCJA URZĘDNIKÓW NA GÓRNYM ŚLĄSKU.** Katowickie gazety donoszą, że z końcem bieżącego miesiąca nastąpi redukcja znacznej ilości urzędników, zatrudnionych przy ciężkim przemyśle. W niektórych zakładach redukcja ma objąć 20 procent pracowników.

**ZAMKNIĘCIE SZKÓŁ Z POWODU SZKARLATYNY.** Z powodu szeregu wypadków szkarlatyny, kuratorium szkolne okręgu poznańskiego zarządziło zamknięcie wszystkich szkół powszechnych i średnich do końca feryj świątecznych.

**ZAMORDOWANIE LEŚNICZEGO.** W lesie pod Ulanowem znaleziono zwłoki leśniczego, Józefa Konińskiego, leżącego w krzakach, z przytkniętą lufą własnej dubeltówki do głowy. Przypuszczano zrazu, że popełnił on samobójstwo. Dochodzenia policyjne wykazały jednak, że został on zamordowany przez braci Józefa i Jana Mikolaszów, znanych w okolicy kłusowników. Aresztowani przyznali się do zarzuconej im zbrodni.



**„PRZECHODNIU! DAJ ZNAĆ NA POLICJĘ...”** Niejaką Reiter, przechodząc przez ulicę Bema we Lwowie, znalazł kartkę z następującą prośbą: „Przechodniu daj znać na policję, że przy ul. Bema 29 jestem uwięzioną przez żyda adwokata Dra Pressera. Marja Malczewska”. Policja wysłała na miejsce wiadomość, który faktycznie stwierdził, że wymieniona kamienica należy do adwokata Dra Pressera, lecz mimo szczegółowej rewizji nikogo więzionego w niej nie znalazł.

**WYKRYCIE ARCHIWUM DUKÓW KOMUNISTYCZNYCH.** Władze wykryły archiwum dokumentów komunistycznych w Warszawie w piwnicy na jednej z dalszych ulic. Archiwum obejmowało zbiór dokumentów centralnego komitetu polskiej partii komunistycznej, oraz związku młodzieży komunistycznej. Kierowników i organizatorów aresztowano.

**NAPAD RABUNKOWY W MASKACH.** W leśnictwie Zalesie przy wsi Maćkówce, powiatu Przeworsk, pobierał gajowy Przeszlowski w ostatnich dniach liczne należytości za drzewo opałowe. W nocy z 11 na 12 grudnia napadli dom jego czterech zamaskowani bandyci, a poraniwszy śmiertelnie samego gajowego strzałami, pokaleczyli też jego żonę, mimo, że ona, zebrząc litości dla siebie i męża, otworzyła skrzynię, wydała wszystkie pieniądze utargowane za drzewo i 400 dolarów. Nie tylko nie zostawili ich w spokoju, ale jeszcze po zabraniu pieniędzy znęcali się nad gajowym, dziurawiąc mu głowę żelaznym narzędziem. Dwoje dzieci gajowego zdołało umknąć przez okno, ale mimo ich prośb nikt ze sąsiadów, wcale licznych, nie chciał przyjść z pomocą ze strachu. Stan gajowego bardzo groźny.

**W POLSCE 92 BANKI DEWIZOWE.** Ostatnio przejrzana przez Ministerstwo Skarbu lista banków dewizowych Rzeczypospolitej Polskiej zawiera spis 92 banków, z czego na Warszawę przypada 34, na Łódź 8, na Poznań 12, na Lwów 10, na Katowice 9, na Bielsko-Śląsk 8, na Wilno 3, na Bydgoszcz 2, na Kraków 4, na Królewską Hutę 2, na Tarnowskie Góry 1, na Toruń 1, na Inowrocław 1, na Piotrków 1 i na Lublin 1.

**WZRUSZAJĄCE OCALENIE PIĘCIU GÓRNIKÓW.** W kopalni Dunvan w Anglii, zawałił się jeden z podziemnych filarów, wskutek czego kilkunastu górników znalazło się pod gruzami. Według wskazówek jednego z górników, oddział ratunkowy zaczął torować wieczorem drogę w nowym kierunku. Około godziny 11 w nocy oddział ten dotarł do jednej z galerij, a kiedy zaczął nawoływać, to początkowo odpowiadało mu tylko echo własnych wołań, po niejakić jednak chwili usłyszano z głębi galerji słaby okrzyk:

— Tutaj, jesteśmy tutaj!

W kilka sekund później wylazło z pod gruzów pięć osób w podartej odzieży, okrytych błotem. Ratownicy i ocaleni rzucili się sobie w ramiona z płaczem, a następnie padli na kolana, zaintonowali hymn dziękczynny. Po odśpiewaniu tego hymnu nakarmiono ich następnie i otulonych w ciepłe koce wydobyto na wierzch.

**STRASZNA TRAGEDJA OKRĘTU.** Do Londynu nadeszły wiadomości o tragedji okrętu „Cigzale“, zdążającego od wyspy św. Maurycego do wyspy Reunion. Okręt naładowany naftą, z nieznanym jeszcze powodem ogarnął pożar. Wielkie zbiorniki nafty eksplodowały, wywołując wśród pasażerów straszną panikę. Kilka kobiet zmarło ze strachu.

Część pasażerów i załogi zdołała wsiąść do jedynych dwóch łodzi ratunkowych i przybyła szczęśliwie do wyspy Reunion. Wysłany stamtąd natychmiast okręt ratunkowy nie znalazł już okrętu, który zatonął z całą załogą. Znalezione tylko jednego marynarza i pewnego księdza, który od trzech dni przywiązani do szczątków okrętu, błakali się po oceanie.

**CZTERY LATA BEZ JEDZENIA, PICIA I SNU.** Lekarze królewskiej akademji medycznej w Madrycie rozpatrywali osobliwy wypadek, nie notowany jeszcze w kronikach historii medycy. W pewnej wsi hiszpańskiej mieszka kobieta nazwiskiem Amelja Baranda, która przez ostatnie cztery lata obchodziła się podobno bez jedzenia, picia i snu. Lekarze odwiedzili tę kobietę przed czterema laty i skonstatowali u niej ostre zapalenie żołądka. Doktorzy wyrazili opinię, że chora będzie żyła już tylko krótki czas. A tymczasem pacjentka do dziś dnia żyje i może nawet mówić, a tylko co jakiś czas otrzymuje wstrzyknięcia, łagodzące jej bóle, jej paznokcie i włosy rosną w naturalny sposób i chora oddycha bez trudności.

Lekarze, którzy kobietę ową leczyli, stwierdzają, że ani na chwilę nie pozostawiano jej samej i że oprócz owych wstrzyknięć preparatu fosforu, nie przyjmowała żadnych napojów ani pokarmów. Chora oświadcza, że nie odczuwa głodu ani senności, a czasem tylko chce się jej pić. Ludność okoliczna odwiedza tłumnie chorą, nie mogąc się dość nadziwić temu osobliwemu wypadkowi.

**GARAŻ W POWIETRZU.** Pisma nowojorskie donoszą, że w Stanie Ohio podjęto na koszt rządu budowę olbrzymiego balonu, w którego wnętrzu mieścić się będzie garaż, mogący pomieścić znaczną ilość aeroplanów. Garaż ten będzie tak urządzone, by przyjmować aeroplany w locie i by mogły z niego wyruszać bez opuszczenia się na ziemię.

**PIES SKAZANY NA DOŻYWOTNIE WIEZIE-NIE.** W Ameryce nieraz zdarzają się dziwa. Do takich należy zaliczyć wyrok własnoręcznie napisany i oddany do wykonania przez gubernatora stanu Pensylwanja, Pinchot'a. Jego pies zadusił kota należącego do pani Pinchotowej, z czego wynikły domowe niesnaski. Dla położenia im tamy, gubernator wziął na siebie obowiązek sędziego. Zbadał sprawę, przyznał winę psu, spisał wyrok i winowajcę pod straż policjanta posłał do więzienia stanowego.

W rejestrze więziennym pomocnik zarządzający zapisał: „Nazwisko więźnia — „Pep“, wiek — 10 miesięcy, narodowość — amerykańska, barwa — czarna, zasądzony za morderstwo, kara — dożywotnie więzienie. W kontroli nie zapisano, kto za utrzymanie mordercy ma płacić.



## WESOŁY KĄCIK.

### Żona.

O żonie mówią mężowie czuli,  
Że z nią niedobrze i bez niej źle,  
Bowiem podobna jest do cebuli,  
Którą, choć z płaczem, jednak się je.

### W sądzie.

— Sędzia: Jesteście oskarżeni, iż powiedzieliście Piotrowi Chytrzykowi, że jest złodziej.

Czy to prawda?

— Oskarżony: Proszę pana sędziego, prawda to jest, ale ja mu tego nie powiedziałem.

### SZCZEPIENIE OSPY.

**Lekarz:** A nie zapomnijcie przyjść we wtorek z waszym małym do szczepienia ospy, bo panuje

**Pacjentka:** Albo to co pomoże? Wszakże syn Bartka miał latoś szczepioną ospę, poszedł do kąpieli i utonął i co mu szczepienie pomogło?

## Góral podhalański wodzem rozbójników perskich.

(Fantastyczne przygody dwu uczestników wielkiej wojny).

Do pewnej wsi karpackiej, położonej w okolicach Starego Sącza, wrócił w tych dniach Walek-bej (tytuł zastępujący nasze słowo pan).

Walek jest imię romantycznego hohatera, nazwisko zaś brzmi Pliszka, lecz jako zbyt trudne do zapamiętania, mało było znane na Wschodzie.

Pan Walenty Pliszka-bej, był kiedyś kapralem 20 pułku piechoty austriackiej, odznaczył się w kilku bitwach, posiadał nawet srebrny medal za waleczność. Losy jednak chciały, iż dostał się do niewoli rosyjskiej i zawieszony został do Taszkentu. Życie w barakach nie podobano się góralowi: zmówił się z Józkiem Grzelakiem sąsiadem z tej samej co on wsi, i pewnej nocy obaj Podhalanie zbiegli z niewoli.

Ponieważ pan kapral chadzał nieraz na patrole, więc znał się na kompasie, a obrawszy sobie kierunek południowy, dotarł do Persji i bez wielu kłopotów został mężem zaufania rozbójniczych górali perskich. Obaj zuchy przebrawszy się w wschodnie burnusy i fezy, zabrali się do gospodarki, wprowadzili nowe systemy rolne, a miejscowość, w której przebywali, zakwitnęła dobrobytem. Ziemia dobrze uprawiona wydała suty plon. Dla tem większej niepoznaki chwalili Mahometa, a że byli to „chłopy ewane“, więc, jak sami mówią — gębą modlili się do Allaha, a w duszy do Pana Jezusa i Matki Boskiej, prosząc o rychły powrót do ojczyzny.

Po trzyletnim pobycie, zauważył miejscowy szeik, (naczelnik), iż marnują się chłopcy, więc poradził im się ożenić, co przyjęli obaj z entuzjazmem i poślubili wedle mahometańskiego rytuału ładne i tegie dziewczęta.

Baby były niczego, kochały swych mężów czule, miały tylko jedną wadę, nie chciały przejść „na polskie“ i do dzieciaków gadały heretycką mową. Sprzał nieraz za to Walek swoją, a Józef swoją.

Tymczasem wybuchło w Persji powstanie, pojawiły się wojska rosyjskie i obaj Podhalanie uchwaili, iż jeśli tak dalej pójdzie, to ich moskale schwyca i pewnie rostrzelają, za to, iż uciekli z niewoli i nad odchodem coś nie coś krzywdy wyrządzili warcie. Zrobili się więc patriotami perskimi i objawszy dowództwo nad watahą perskich górali, znieśli kilka oddziałów czerwonej armji.

Wreszcie przyszedł rok 1922.

Dostali się do Teheranu i tam dowiedzieli się o niesłychanych zmianach na świecie. Zmartwili się wprowadzie serdecznie, iż umarł cesarz Franciszek Józef, ale straszliwie ucieszyła ich wiadomość, o powstaniu wolnej Polski.

Nie namyślając się długo, „zwiali“ do Indyj, a wreszcie do Londynu, skąd blisko już było do Polski.

Walek-bej od kilku dni bawi w swej wsi rodzinnej, Józek zaś wróci dopiero za kilka tygodni, bo w podróży przez Niemcy zdarzyła mu się nie miła przygoda z jakimś pruskim celnikiem, rąbnął go po uchu i odsiedzieć musi parę tygodni w areszcie za taki wybuch temperamentu.

Walekowi markotno trochę za pozostawioną na Wschodzie babą i dwoma dzieciakami, ale słusznie mu tłumaczą sąsiedzi, iż tamte się nie liczą i może bez grzechu zacząć w kraju na nowo.

Tego zdania jest nawet ksiądz proboszcz, więc jeszcze przed wiosną spodziewane jest weselisko w parafji.





**Kto zjedna**  
**5 nowych prenumeratorów otrzyma**  
**bezpłatnie kalendarz książkowy**  
**„Zorzy“ na rok 1925.**

## Rota polskiego ludu.

Zbyt długo czarny żydów rój  
Pożera naszą ziemię,  
I polskie dusze, grosz i znój  
I hańbi nasze plemie.  
Odtąd nie puścim żyda w próg.  
Tak nam dopomóż Bóg!

Hańba tym zdrajcom, co nasz siew  
Zdradziecką sieką kosą  
I polską ziemię, grosz i krew  
Żydom na sprzedaż niosą.  
Nie będzie ssał krwi naszej wróg.  
Tak nam dopomóż Bóg!

Nie damy dzieciom wiary kraść  
Przez złe, bezbożne szkoły.  
Choćbyśmy mieli trupem paść,  
W nie pójda żyłych mozoly.  
Nie puścim żyda w szkolny próg!!  
Tak nam dopomóż Bóg!

Kto nie chce sługą żyda być  
Niech sobie hasło wyda:  
„Nie będę z żydem nigdy żyć,  
Nie z żydem, nie od żyda!“  
Wtedy u szczęścia stanem dróg,  
W czym nam dopomóż Bóg!

Stały czytelnik.

## Co to jest wolność?

Na to pytanie odpowie niejeden bez zastanowienia: „Wolność? A no — wolność jest wtedy, kiedy mogę robić wszystko, co zechcę“. I pozornie zdawałoby się, że ma słuszną rację. Kiedy wolność — to wolność. Jeżeli jednak zastanowimy się choć chwilę, poznamy cały fałsz tego określenia: „Robić wszystko co człowiek chce“.

Wiemy dobrze z codziennego doświadczenia, jakie to chęci, jakie pragnienia gnieźdzą się w sercach ludzi. Jeden chciałby próżnować od rana do nocy; drugi — radby bez miary ciągnąć wódeczkę; inny znów ma chętkę zaglądać do cudzych stajni i spichlerzów, a niekiedy w złości podpali i zabije bliźniego. Czyż spełnienie takiej „swojej woli“ będzie wolnością — czy też szkodliwą swawolą lub zbrodnią?

Jeden uczony francuz (Renouvier) powiedział, że wolność jest wtedy, kiedy spełniamy swoją wolę nie krzywdząc bliźniego. Określenie dobre, lecz trzeba je dopełnić w ten sposób, że „wolność“

jestto spełnienie swojej woli przez ludzi oświeconych bez krzywdy drugich. Bo człowiek ciemny nie wie nawet, co jest dla niego samego dobrem, a co złem — o bliźnich zaś nie troszczy się wcale. Weźmy, na przykład, dzieci. Czy one chcą się uczyć? Wogóle, uczyć się nie lubią, wolą próżnować i baki zbijać; przymus więc do nauki nie będzie dla nich krzywdą — lecz dobrem. Czemuż bolszewicy rosyjscy, kierowani przez żydów, w imię wolności rozprzęgli karność wojskową, pozabijali uczonych, rozkradli majątki, poniszczyli różne zbiory, biblioteki, fabryki. Jakież są następstwa tej wolności? Oto z kraju pięknego została ruiny i zgłiszcza, z ziemi żyznej — pustka, na której dla ludności chleba brakuje, gdzie choroby i głód dziesiątkują ludzi a żydki panują i uciśkają naród gorzej niż rządy carskie. W Bułgarii Stambuliński chciał zapewnić wolność jednej klasie kosztem całego narodu i upadł, bo popierał gwałt i bezprawie. Podczas wojny robotnicy angielscy na wielkim wiecu postanowili, że wojnę należy prowadzić depóki militarizm nie będzie zgnieciony, gdyż dopiero wtedy otrzyma się wolność dla wszystkich narodów i stały pokój. I bolszewicy, i rząd Stambulińskiego, i robotnicy angielscy postąpili według „swojej woli“. Ale ta wola ludzi ciemnych obróciła się dla nich samych na złe i dziś widzimy do czego to ona doprowadziła w tych krajach.

Aby lepiej pojąć wolność, przypomnijmy sobie czasy niewoli. Jak się to działo z Polakami w trzech zaborach? Lada naczelnik mógł człowieka uwięzić i bez sądu „porządkiem administracyjnym“ zesać na wygnanie. Policja wdzierając się bez powodu do mieszkań i przeprowadzając rewizje rząd bez procesu, wyroków, zabierał na skarb majątki ludzi podejrzanych o nieprawomysłność, wywłaszczano w Poznańskim majątki polskie dla Niemców przymuszano do nauki w obcym języku rozwiązywano instytucje oświatowe i kulturalne jak Macierz Szkolną, Związki Sokółów konfiskowano biblioteki i zbiory naukowe, nawracano gwałtem unitów na prawosławie i t. d. Te wszystkie bezprawia i gwałty — to jest niewola. Wolnością więc będzie takie urządzenie społeczne, gdzie podobne gwałty są niemożliwe; gdzie rządzi ludźmi nie wola jednostki — lecz prawo. Wola człowieka, skażona przez grzech, skłania się raczej ku złemu, niż ku dobremu i dlatego nie można jej dać w życiu społecznym zupełnej, bezwzględnej wolności. Niedoskonałą wolę człowieka ogranicza prawo. Prawa dobre, dla wszystkich jednakie, prawa ustanowione przez Sejm narodowy, są poręczeniem swobód oświeconego narodu.

Tam jest wolność prawdziwa, gdzie są dobre prawa i ludzie rozumni, tym prawom posłuszni. Tam jest naród szczęśliwy, tam jest swoboda i pokój dla obywateli, tam jest potęga i siła na wrogów.

S.



## Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie Numer Gwiazdkowy

### Krótkomówny świadek.

Na muzyce w karczmie dał Jan Piotrowi w twarz, a Piotr dał Janowi policzek, poczem obaj wnieśli skargi o obrazę czei. Ponieważ przy rozprawie Jan twierdził, że on nie tknął Piotra, tylko Piotr pchnął go w fizjognomję, a Piotr znowu zarzucił, że broń Boże nie uderzył Jana, lecz Jan jego — przeto sędzia musiał przystąpić do przesłuchania świadków.

Pierwszy świadek, przywołany przez Piotra, Michał Łapka, nieco głuchy, podaje, że jest żonaty, katolik, ma troje dzieci.

— Czoro! Nieprawdę gada — przerwał oskarżony Jan — sądzący, że musi wszystkiemu przeczyć, co powie świadek powołany przez przeciwnika.

— Jakto czoro? przecie troje: Antek, Jagna i Maryna.

— A Kaśka?

— To już wydana, to się nie liczy.

— Zatem ojciec czworga dzieci — dyktował do protokołu sędzia. — Czem się trudnicie?

— Sekundant.

— Co? co? jaki sekundant?

— No, sekundant, jak zwykle.

— Skrzypek, panie sędzio — wtrącił Jan.

— Nie żaden skrzypek, imo sekundant — bronił się Łapka — skrzypek gra prym, a ja gram sekunde.

— No, no, więc muzykant. Ile lat macie?

— A bo ja wiem.

— To któż ma wiedzieć! Mniej więcej dwadzieścia, osiemdziesiąt.

— E! Skądby ta osiemdziesiąt, będzie może pięćdziesiąt.

— Nie jesteście krewni Jana ani Piotra?

— Będzie ta jakiś swok, ale daleki.

— Jakież to? Cóż on do was przychodzi?

— Matka Jana i ojciec Piotra to sobie przychodzili jako kumotrowie, a mój ujek to był szwagier brata żony Piotrowego ojca...

— Zeznajcie szczerą prawdę, jak to było na muzyce, kiedy Jan z Piotrem się powadzili.

— To było tak: Przychodzi do mnie Franek i powiada: wiele chcecie za obegranie panny młodej i za granie na weselu. A ja powiadam: ile będzie ludzi? — Bo trzeba panu sędziemu wiedzieć, że jak dużo ludzi, to dużo grosiwa do basów nawrzucają...

— Krótko, mój człowieku, opowiedz o tem, jak się pobili.

— Zaroz, panie sędzio. A wtem nadchodzi kumoter i powiada: dzień dobry kumie, a ja mu mówię: dzień dobry kumie...

— Gadaście o bitce, a nie o kumotrze. To do rzeczy nie należy!

— Zaroz panie sędzio. Jak ja mu powiedziałem dzień dobry ku...

— Krótko węzłowato gadajcie, czyście widzieli bitkę, czy nie?

— Zaroz panie sędzio. Wtedy kumoter powiada: jutro Frankowe wesele. A ja powiadam: toli wiem, że jutro wesele, a Jasiek z Maćkiem družbują.

— Nie Maciek, imo Stach był družbą — przerwał Jan.

— Kumoter mówili, że będzie Maciek. Ja mówię, jak prawda, bo w sądzie to jak na spowiedzi, trzeba prawdę gadać.

— Tak jest! przerwał zniecierpliwiony sędzia, gadajcie więc prawdę, jak się bili!

— Zaroz panie sędzio. Ano to, jak my tak z kumotrem mówili, przyszedł Ignac, ten co łońskiego roku kupił kobyłę od Franka...

— Gadaj do diabła krótko, czyś widział bitkę czy nie?

— Widziałem, widziałem, zaroz opowiem panie sędzio. Ten Ignac przywitał się po chrześcijańsku z nami...

— Dajże u diabła pokój z tymi Frankami i Ignacami, a gadaj o bitce. Grałeś na weselu?

— Sekundowałem panie sędzio.

— No dobrze. Któż i o co zaczął bitkę? Czy Jan uderzył Piotra? A Piotr czy uderzył Jana?

— Zaroz panie sędzio. To tak było: myśmy siedzieli na przypieku, ot — tak jakby tu, gdzie Jan stoi — a szynkwas był jakby tu, gdzie Piotr stoi. Jak się goście zaczęli schodzić, to Mosiek powiada: posuniecie się na lewo...

— To niema nic do sprawy! Gadaj krótko, jak było z tą bitką!

— Zaroz panie sędzio, już gadam. Myśmy się posunęli na lewo...

— Nie prawda, bo na prawo! — przerwał Jan.

— Na lewo, niech Jan poświadczy.

— Na prawo, odparł Jan.

— Cicho! — krzyknął sędzia zirytowany i chwytając za rękaw świadka, krzyknął mu w ucho:

— Gadaj głupcze krótko i węzłowato, kto kogo jak bił, a nie coście gadali i robili, to mnie nie nie obchodzi. Gadaj w dwóch słowach, kto kogo bił, rozumiesz, krótko! krótko!

Łapka namyślił się i rzekł:

— Dał w pysk, wziął w pysk — jak krótko, to krótko!

Klemens Bąkowski.

ŁODYGOWICE, 15 grudnia 1924.

„ETERNIT“ dachówka „ETERNIT“

systemu L. HATSCHKA.

Po dłuższym zastoju rozpoczynam z dniem 1. stycznia 1925 r. sprzedaż materiału częściowo i całowagonowo, tudzież wszelkie krycia w zakresie ten wchodzące, po cenach umiarkowanych.

JÓZEF MROWIEC, ŁODYGOWICE.



## Bezpłatna premja dla naszych Prenumeratorów.

Prenumerata kwartalna „Wieńca-Pszczółki“ wynosić będzie w przyszłym roku — mimo rosnących stale cen robocizny — tylko 1 zł 50 gr. Jeśli tak dalej będzie przybywać Czytelników, jak dotychczas, spodziewamy się, że i przy tej niskiej cenie, prenumeraty pokryjemy koszta wydawnictwa.

Kto nadeśle całoroczną prenumeratę za r. 1925, w kwocie 6 zł., otrzyma bezpłatnie, jako premję, piękny kalendarz książkowy „ZORZY“ na r. 1925.

Na koszta przesyłki poleconej należy dołączyć 40 gr. Prenumeratorowie, składający przedpłatę osobiście lub przez posłańca w naszej Administracji (Kraków, Dunajewskiego 7, I p.) odbiorą sobie tam kalendarz, nie ponosząc kosztów wysyłki.

Najdogodniej i najtaniej jest wysłać pieniądze czekami Poczt. Kasy Oszcz. na konto Nr. 400.900 (numer pisać wyraźnie!). Celem uniknięcia omyłki, należy na środkowej części cheku u góry napisać: „PREN. i KAL.“. Czeki są do nabycia w każdym Urzędzie Pocztowym.

Jak długo starczy zapas, będą mogli nabywać kalendarz także wszyscy inni Czytelnicy „Wieńca-Pszczółki“, jeśli poślą czekiem należność za kalendarz w kwocie 1 zł 50 gr, oraz 40 gr na koszta przesyłki poleconej, razem 1 zł 90 gr. Na cheku należy jednak napisać: „Kal. i PORTO“.

Dla ułatwienia kontroli umieszczamy w każdym numerze wykaz, komu wysłaliśmy kalendarz w ciągu ostatniego tygodnia.

### Co zawiera kalendarz „Zorzy“?

Kalendarjum, odmiany księżyca. Kalendarzyk historyczny. Zaćmienia. Rok święty 1925. Dwaj Pasterze. Ruch sekciarski w Polsce. Pos. St. Rymar: Budżet Państwa Polskiego. Pos. St. Grabski: Naprawa Konstytucji. Pos. Gościcki: Wyzwolenie rolnictwa. Roman Dmowski: Wspomnienia z Wielkiej Wojny. Pos. Wierczak: Po latach dziesięciu. Walka Polski o morze. Hołd Pruski. Legenda Grunwaldzka. Wychowanie małych bocianów. Własny domek z ogródkiem. Trafił chwata na chwata. Lotnik. Mars. Korzyści z sadów. Dział informacyjny. Żarty. Ponadto bardzo wiele ilustracyj z całego świata.

**Przy posyłaniu prenumeraty pamiętajcie o funduszu prasowym!**



KUPUJCIE TYLKO  
DZIENNIK NARODOWY  
GONIEC KRAKOWSKI

## Gospodarstwo

z inwentarzem żywym i martwym,

składające się z ośmiu morgów gruntu pierwszej klasy, ćwierć morga sadu, domu mieszkalnego o czterech ubikacjach, dwóch stajni, komory, piwnicy cementowej, stodoły — wszystko w dobrym stanie — oraz duży plac pod budowę w miasteczku Zakliczynie nad Dunajcem obok Tarnowa, 10 km. od stacji kolejowej Gromnik, do sprzedania za 45.000 zł. Bliższych informacji udzieli na miejscu Antoni Krapel, lub w Jarosławiu, ul. Dietziusa 45, Ludwik Krapel.

Słynne, medalami wystaw światowych odznaczone i od przeszło 20 lat zaprowadzone **nacieranie** ból uśmierzające na

**Reumatyzm  
oraz wszelkie łamanie  
„NERWOL”**

**Dra FRANZOSA w TARNOPOLU**

otrzymać można ponownie we wszystkich aptekach, albo wprost pod adresem:

**Dr. Juljusz Franzos, aptekarz  
Tarnopol Nr 10.**

Cena flakonu 2 złote. — porto osobno.  
12 flaszek wysyła się franco i z opakowaniem.

Żądać wyraźnie „NERWOLU“ Dr Franzosa.

Z marką ochronną „Olbrzym z młotkiem“.